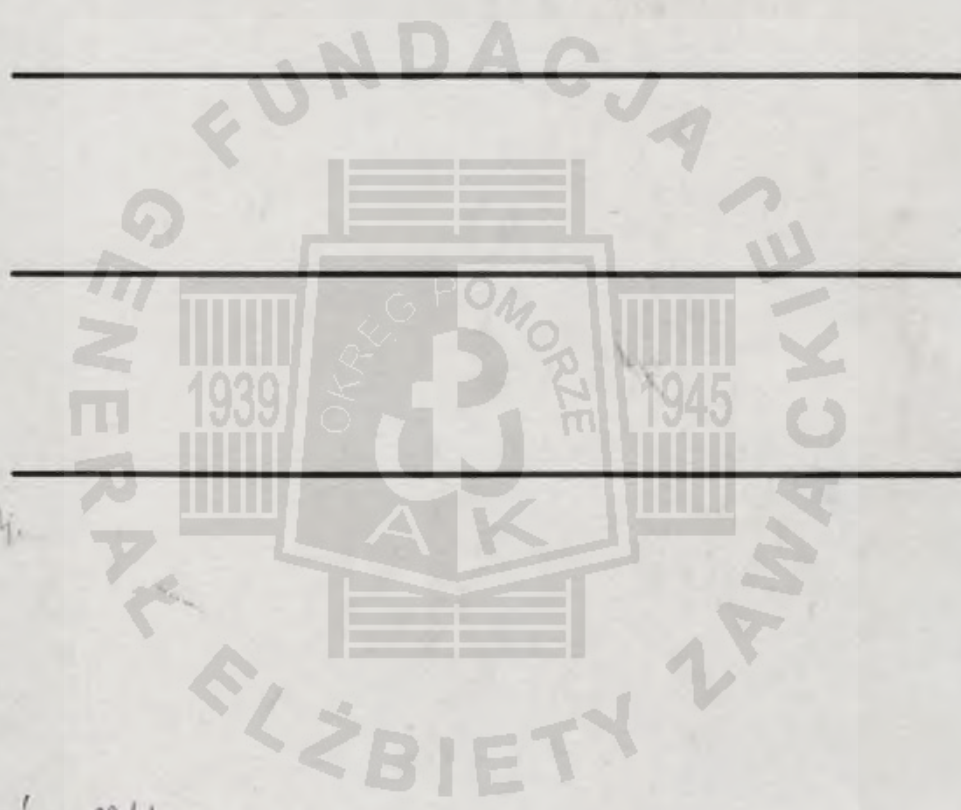


MEMORIAŁ
General Marii Wittek



brak zofj.

63-400 Ostrońsk Wlkp.

LWP

GIERASIMOWICZ

Anna

zam. Schubert

871/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — GIERASIMOWICZ

Anna zam Schubert

841/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora ✓

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ✓

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie —

I // Relacja własna

- Schemat relacji, 1994r, org., 2k s.14.



871/WSK

5/35
I/1/1

**Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy
w I i II Armii Wojska Polskiego
w latach 1939-1945**

Relację można również sporządzić w sposób opisowy uwzględniając punkty schematu, ale nie rozdzielając opisu na poszczególne punkty.

I. DANE OSOBOWE

1. Nazwisko / także panięskie z datą zmiany /, imiona *Schubert z domu Gierasiewicz zmiana nazwiska po wyjściu za mąż na nazwisko Schubert*
2. Data i miejsce urodzenia / w przypadku wsi podać powiat /
3.06.1923 Mariampol 2. S. R. R.
3. Imiona rodziców, nazwisko panięskie matki, dane o ich pracy zawodowej i społecznej
Jędracy - Genowefa Kopańczel, rolnicy
4. Obecny adres składającej relację, nr telefonu *Schubert Anna
63-400 Ostrów Wielkop.*

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1. Wykształcenie / nazwy szkół i lata ich ukończenia / *4 klasy szkoły podstawowej w 1934 roku*
2. Miejsce zamieszkania przed 1939 rokiem *Mariampol woj. łowickie*
3. Czym zajmowała się przed 1939 rokiem / nauka, praca - jaka ? / *przy rodzicach praca na roli*
4. Przynależność do ZHP, PWK, PCK, Związek Młodzieży Wiejskiej, Sodalicia Mariańska
do żadnej

III. UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

Przydział, funkcja, służba wojskowa lub udział w obronie cywilnej, służba sanitarna.

nie dotyczy

IV. DANE Z OKRESU LAT 1939-1945

Nauka, praca, udział w konspiracji / jakiej ? / *wywieziona na Syberie 10.02.1940r. pracowała w lesie Tajga Syberyjska waj Nowo-sybirsk*

1. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ? / *wywiezienie, aresztowanie, ewakuacja, miejsce pobytu - charakter pracy / z uwagi że ojciec był osadnikiem wojskowym. Pracowała w lesie w Tajdze Syberyjskiej*

2. Moja droga do wojska polskiego / *mobilizacja, zaciąg ochotniczy /*

poburowo

3. Data rozpoczęcia służby w wojsku i data zdemobilizowania.

w 1943r. zdemobilizowana 6.11.1945r.

4. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową

Samodzielny Batalion Kobiety Żeluzki Plater

5. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku

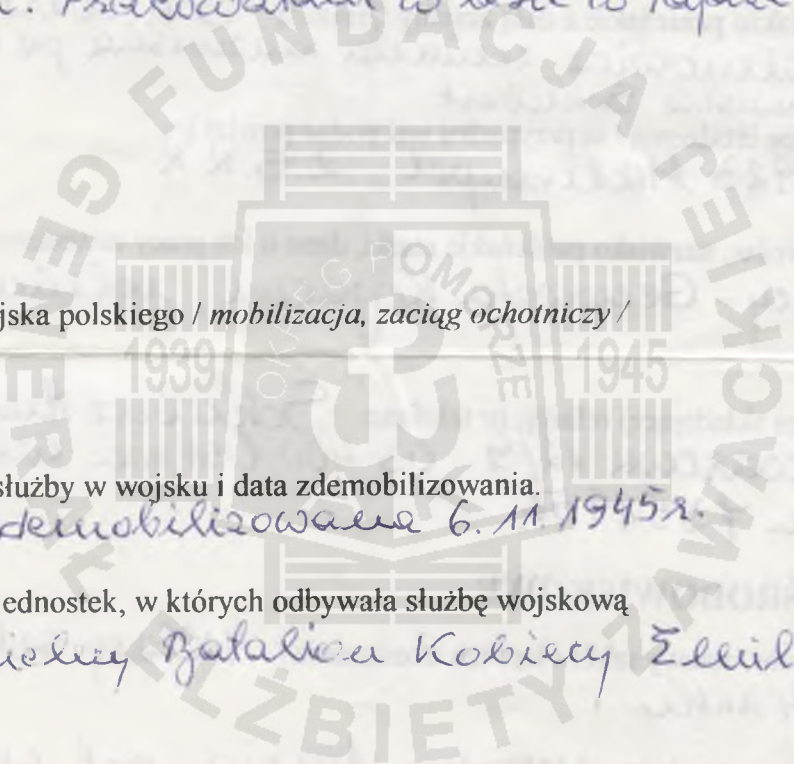
posmoceczka strzelca wartownicza

6. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku / szkoły, kursy, itp. /

w kompanii C.K.M.

7. W jakich bitwach brała udział / *miejsce, data, odniesione rany i kontuzje, gdzie i*

kiedy ? / Posmoceczka strzelca wewnątrz w Warszawie



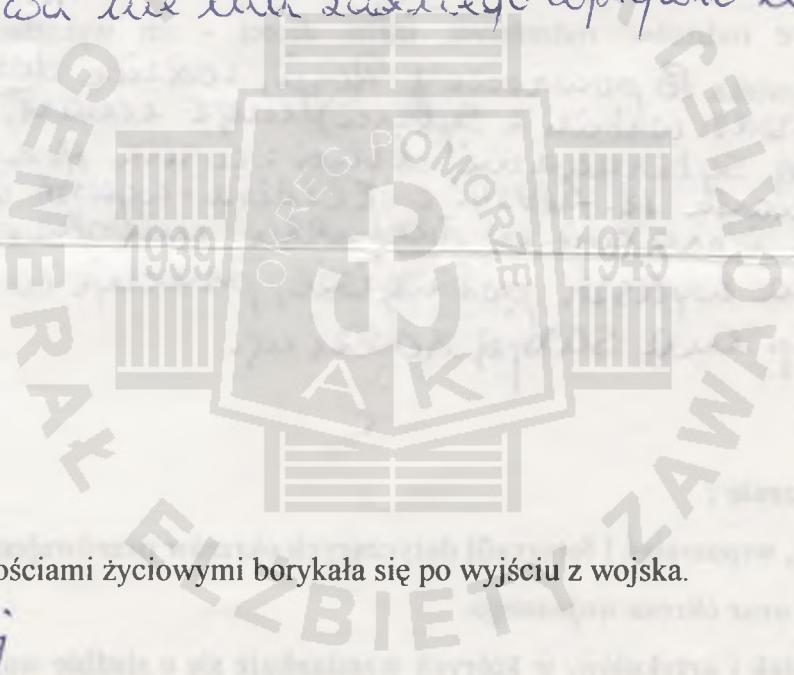
8. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data /
Kapral obecnie starszy sierżant sztabowy 20.09.1973.

9. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski,
Srebrny Krzyż Zasługi, Brązowy Krzyż Zasługi, Medal
Zwycięstwa i Wolności, Medal za Warszawę 1939-1945
Medal za udział w walce o Berlin

V. ZYCIORYS POWOJENNY

Prac. w lokalu oficer-
skim w W-wie, 11.06.1947r. Wyjazd z urzędu i przeprowadzenie sprawy sz. i urzęd. do
Opatowska, z matczyństwa miałam 3 dzieci. Dł. 15.4.1960r. urzę. zwart. 26.7.1961r.
zamiesz. z dziećmi w Ostrowie Wlkp., od 2.11.1963 prac. w Lokomotywowni w
Ostrowie Wlkp. jako rob. kwalifik. do emerytury, 1.1. do 30.6.1978r.

1. Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ
służby wojskowej na życie powojenne. Moja emerytura była bardzo niską więc
przeszłam na rentę po mężu (wzrost) zawodowo z racji wieku nie
pracuję, mój mąż ma wazek i słuch.
Służba wojskowa nie ma żadnego wpływu na moje życie
powojenne.



2. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska.

jak wyżej

3. Obecne źródło utrzymania / emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy
wojennego, renta rolna, renta wdowia, proszę uwzględnić grupy inwalidztwa / renta po
mężu

4. Obecny stan zdrowia
Trudne życie w wojsku miało bez wątpienia negatywny
wpływ na moje obecne schorzenia jak: wzrok, słuch,
reumatyzm, góściec.

5. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzystała

z Przechodni Kolejowej

6. Czy była represjonowana po wojnie / sama autorka lub jej rodzina, aresztowania, śledztwo, okoliczności, data, miejsce / nie

7. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególne sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska.

Po powrocie z Rosji, rodzice dostali gospodarstwo na Mazurach (rodz. wrócili z Syberii) mąż z zawodu, dwie siostry i dwóch braci są Sybirakami, dzieci: córka Henryka wykształcenie techniczne, młodsza siostra z zawodu 18.7.1984. r. Elżbieta - wykształcenie średnie, ma swoją rodzinę i pracę w handlu, mieszkająca w Krakowie, córka Leona wykształcenie wyższe, praca w P.K.O. w Ostrowie Wielki na swojej rodzinie.

Pożądane załączenie :

- dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących okresów przedwojennego, kampanii wrześniowej oraz okresu wojennego.
- wykazu książek i artykułów, w których wzmiankuje się o służbie wojskowej autorki relacji i o jej formacji.

nie ma

Czytelny podpis

Schubert Anna

Data 20 listopada 1997r.

I 13 Inne materiały dokumentacyjne
dot. osoby relatora

- Ankieta personalna, org., k. 2 s. 1-3
- Karta informacyjna, 1989 r., org., k. 2 s. 4-6.



T 871 / WSK 352

13/1 5/35
52
240

ANKIETA PERSONALNA

1. Nazwisko i imię Anna Schubert
2. Imiona rodziców Ignacy, Antonina
3. Nazwisko panięskie Wierasimowicz
4. Data i miejsce urodzenia 3.06.1928r. Osada Mariampol . Z.S.R.R.
5. Aktualne miejsce zamieszkania ulica, nr domu, miejscowość
63-400 Ostrow Wlkp. woj. Kalisz
6. Posiadany stopień wojskowy Starszy sierżant sztabowy
7. Stan rodzinny /mężatka, panna, wdowa itp./ wdowa
8. Wykształcenie - tytuł naukowy Podstawowe
9. Opisać przebieg służby wojskowej, datę powołania, datę zwolnienia, zajmowane funkcje w czasie działań wojennych, pełne nazwy jednostek wojskowych
10. Opisać pracę zawodową od 1939 do chwili obecnej, własne gospodarstwo, zajmowane funkcje W 1963 r rozpoczełam pracę zawodową w Ostrowie w Lokomotywni PKP jako dozorca pokoi noclegowych pracowałam do roku 1978 następnie przeszłam na emeryturę. Społecznie nie udzielałam się ze względu na dom i rodzinę.
11. Podać funkcje w pracy społecznej po zwolnieniu z wojska do chwili obecnej

- 12. Wymienić ważniejsze posiadane odznaczenia państwowe i wojskowe
 Srebrny krzyż Zasługi, Brązowy krzyż Zasługi.....
 krzyż kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal zwycięstwa i wolności
 Medal ZA Warszawę 1939-1945, Medal za udział w walkach w Berlin,
 Medal za Odrę, Mysę, Bartyk, Odznaka Grunwaldzka
- 13. Podać wysokość posiadanej emerytury-renty inwalidzkiej, renty
 wyjątkowej 5.836,- zł
- 14. Podać warunki mieszkaniowe, socjalno bytowe ilość izb Mieszkanie, spółdzielc
 na 1 pięttrze, dwa pokoje, kuchnia, łazienka, ogrzewanie, piecowe,
 pokoje, przejściowe, mieszkan, wędlnie z córka.....
- 15. Jeśli Kółczanka posiada ciekawe wydarzenia z okresu wojny w czasie
 walk lub w okresie utrwalenia władzy ludowej-krótko opisać -
 można dołączyć oddzielną relację jako załącznik do ankiety
 w czasie pełnienia służby wojskowej, nie przeżyła.....
 specjalnych wydarzeń, była to normalna służba wojskowa.....
 patrolowa wartownicza.....
- 16. Czy koleżanka pragnie wziąć udział w III Zlocie Platerówek gdyby
 był zorganizowany z okazji 40 lecia PKWN w czerwcu lub wrześniu
 1984 r.
- 17. Napisać inne uwagi warte uwzględnienia w planowanym wydawnictwie
 albumowym o Platerówkach - można dołączyć oddzielną relację jako
 załącznik do ankiety
- 18. Ilość dzieci ich imiona nazwiska jakie posiadają zawody, co robią
 zajmowane funkcje w zakładach pracy i instytucjach - można dołą-
 czyć oddzielną relację do ankiety.

U w a g a: do ankiety dołączyć zdjęcia o wymiarach

Anna Schubert
 podpis wypełniającego
 ankietę

Anna Gierasiowicz a obecnie Anna Schubert dawniej zamieszkiwałam na terenie przed wojennej Polski w Lidzie województwie Nowogrodzkiem. W roku 1940 zostałam przesiedlona w głąb Związku Radzieckiego, tu w roku 1943 doszła do nas wieść o tworzeniu się Armii Polskiej, wieść ta szybko rozeszła się wśród licznych rodzin polskich porzucanych po Związku Radzieckim. Po zmobilizowaniu mnie do służby wojskowej w 1943r. dnia 1.09. wstąpiłam do 1-go Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, do kompanii CKM jako pomocnik celowniczego. W skład batalionu kobiecego wchodziły : Kompanie I , kompanie II, kompanie CKM różnice przeciw pancernie fizyliarów, pluton zwiadowców łączności, pluton sanitarny, pluton saperów , i żandarmerii.

Dowódcą tej kompanii był porucznik Samarska, dowódcą plutonu Iwanowa, Dowódcą batalionu płk. Aleksander Mac, a zastępca do spraw Oświatowych porucznik Bibrowska.

Ze służby wojskowej zwolniono mnie dnia 6.11.1945.r na podst. Roz. N. D -cy WP. nr. 131.z dn 18.05.1945.r

Ad. 18.

Rodzina moja liczy cztery osoby, w tym trzy córki Henryka , Elżbieta, Lucyna.

1. Henryka Schubert ur. 5.01.1950r. zawód - Technik Ekonomista. Pracowała w Ostrowskich Zakładach Drobiarskich na stanowisku księgowej. w związku z chorobą w 1973r. przeszła na rentę inwalidzką I gr. niewidoma, jest panną, mieszkać wspólnie.
2. Elżbieta Grzesiak ur. 27.03.1952r. zawód sprzedawca pracuje w Hotelu " Warszawskim " . wyszła za mąż za syna, mieszka i pracuje w Krakowie.
3. Lucyna Doba ur. 21.09.1959.r zawód -technik ekonomista. Pracuje na stanowisku kasiera w PKO. założyła swoją rodzinę, mieszka w Ostrowie Wlkp.

T 871 / WSK

7/3/45 / 35

K A R T A I N F O R M A C Y J N A

1. Nazwisko i imię..... Schubert Anna.
2. Nazwisko rodowe..... Gierasimowicz
3. Imiona rodziców..... Ignacy - Genowefa
4. Stan cywilny obecny..... wdowa
5. Czy powtórnie wychodziła za mąż - kiedy? podać nazwisko męża
..... nie
6. Data i miejsce urodzenia..... 3. 06. 1923 r.
..... Marianopol - Zyromony powiat Lida woj. nowogródzkie
7. Pochodzenie społeczne /chłopskie, robotnicze, inteligenckie/
..... chłopskie
8. Miejsce zamieszkania przed 1939 r..... Marianopol - Zyromony
..... pow. Lida
9. Czym zajmowała się przed 1939 r /nauka, praca/..... praca
..... w gospodarstwie
10. Obecne miejsce zamieszkania /dokładny adres, ewent. telefon/
..... 63-400 Ostrów Zdrój
..... woj. Kraśnik
11. Wykształcenie..... 4 klasy szkoły podstawowej
12. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ?
/wywiezienie, aresztowanie, ewakuacja, miejsce pobytu - 15 r. 1940
charakter pracy/ wywiezienie na Syberię - Obłasc Nowosibir-
ska - praca przy wyrobie lasów
13. Moja droga do wojska /mobilizacja, zaciąg ochotniczy/
..... mobilizacja
14. Data rozpoczęcia służby wojskowej w LWP i data zdemobilizowania
..... 1. 09. 1943 r. - 9. 05. 1945 r.
15. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową
..... Samodzielny Batalion Kobiecy im. Emilii Plater
16. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku
..... wcielona do kompanii C.K.M. - służba weźniotyczna
..... -wartownicza - szeregowca

- 17. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku /szkoły, kursy itp./
..... *żadne*
- 18. W jakich bitwach brała udział /miejsowość, data, odniesione rany, kontuzje, kiedy, gdzie/
..... *Strzała wartownicza w Warszawie - w Garnizonie*
- 19. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data / *12.10.1973*
1944 m. stopień kaprala rez. - obecnie starszy sierżant rezerwy
- 20. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne *Żołnierz* ..
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi
Krzyż, Medal za Warszawę - polski i rosyjski, medal za zwycięstwo nad Niemcami - polski i rosyjski, medal "za Berlin", "za Odrę Nysę, Białą", "Odręka Głównowaldki", Medal 40-lecia Polski Ludowej
- 21. Praca po zdemobilizowaniu aż do chwili obecnej / zawód i stanowisko/
1945-1947 praca w kuchni w Komendzie m. W-woj
- a/ zawodowa *1947- wynta za sngi, wychowywała 3-je dzieci po śmierci męża od 1963-1978 pracowała w P.K.P. w Ostrowie Wlkp. jako robotnica kwalifikowana w Nocelego wni*
- b/ polityczna
.....
- c/ społeczna
.....
- 22. Przynależność do organizacji politycznych i społecznych
.....
.....
- 23. Obecne źródło utrzymania /emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta wyjątkowa, renta rolna, renta specjalna, renta wdowia /uwzględnić grupy inwalidztwa/
emerytura
- 24. Obecny stan zdrowia *znerwicowana, zrenumatyzowana*
- 25. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzysta /lecznictwo rejonowe, przychodnia MON, przychodnia MSW, przychodnia kombatancka/
Rejonowa Przychodnia P.K.P.

- 26. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska *po śmierci męża z rentą rodzinną w wys. 1.300,- zł wychowywałam 3-je dzieci w wieku 10, 8 lat i 1/2 roku*
- 27. Czy była prześladowana przed wojną *nie*
- 28. Czy była represjonowana po wojnie *nie*
- 29. Jakiej pomocy oczekuje od organizacji zbawczej
- 30. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególniejsze sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich zawody, wykształcenie, zajmowane stanowiska/
*Dzieci odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari i Krzyżem Walczącym był osadnikiem wojskowym - dlatego wraz z rodziną znalazł się w Syberii. Mąż zmarł w 1960 r.
 Najstarsza córka zmarła w wieku 34 lat - bardzo chorowała, 10 lat przeżyła jako niewidoma, ja musiałam zapewnić jej całkowitą opiekę
 Druga córka jest sędziwą - wykształcenie średnie
 Trzecia córka jest księżką - wykształcenie niepełne wyższe.*

Data. *4.08.1989*

Schubert Anna

/ podpis czytelny osoby wypełniającej ankietę /

Uwaga: w razie potrzeby można uzupełniać dane na dodatkowych kartkach.

III / 5 Inne

- Fragmenty gazety „Łazem Płaterowski” nr. 21 z 1943 r., k. 4, s. 1-16



”Czas śladu nie zatrzyma...”

str. 30

str. 26-29

Diaterówki





1871
1872
1873
1874
1875
1876
1877
1878
1879
1880
1881
1882
1883
1884
1885
1886
1887
1888
1889
1890
1891
1892
1893
1894
1895
1896
1897
1898
1899
1900
1901
1902
1903
1904
1905
1906
1907
1908
1909
1910
1911
1912
1913
1914
1915
1916
1917
1918
1919
1920
1921
1922
1923
1924
1925
1926
1927
1928
1929
1930
1931
1932
1933
1934
1935
1936
1937
1938
1939
1940
1941
1942
1943
1944
1945
1946
1947
1948
1949
1950
1951
1952
1953
1954
1955
1956
1957
1958
1959
1960
1961
1962
1963
1964
1965
1966
1967
1968
1969
1970
1971
1972
1973
1974
1975
1976
1977
1978
1979
1980
1981
1982
1983
1984
1985
1986
1987
1988
1989
1990
1991
1992
1993
1994
1995
1996
1997
1998
1999
2000
2001
2002
2003
2004
2005
2006
2007
2008
2009
2010
2011
2012
2013
2014
2015
2016
2017
2018
2019
2020
2021
2022
2023
2024
2025

1815
1870
1871
1872
1873
1874
1875
1876
1877
1878
1879
1880
1881
1882
1883
1884
1885
1886
1887
1888
1889
1890
1891
1892
1893
1894
1895
1896
1897
1898
1899
1900
1901
1902
1903
1904
1905
1906
1907
1908
1909
1910
1911
1912
1913
1914
1915
1916
1917
1918
1919
1920
1921
1922
1923
1924
1925
1926
1927
1928
1929
1930
1931
1932
1933
1934
1935
1936
1937
1938
1939
1940
1941
1942
1943
1944
1945
1946
1947
1948
1949
1950
1951
1952
1953
1954
1955
1956
1957
1958
1959
1960
1961
1962
1963
1964
1965
1966
1967
1968
1969
1970
1971
1972
1973
1974
1975
1976
1977
1978
1979
1980
1981
1982
1983
1984
1985
1986
1987
1988
1989
1990
1991
1992
1993
1994
1995
1996
1997
1998
1999
2000
2001
2002
2003
2004
2005
2006
2007
2008
2009
2010
2011
2012
2013
2014
2015
2016
2017
2018
2019
2020
2021
2022
2023
2024
2025

III/2

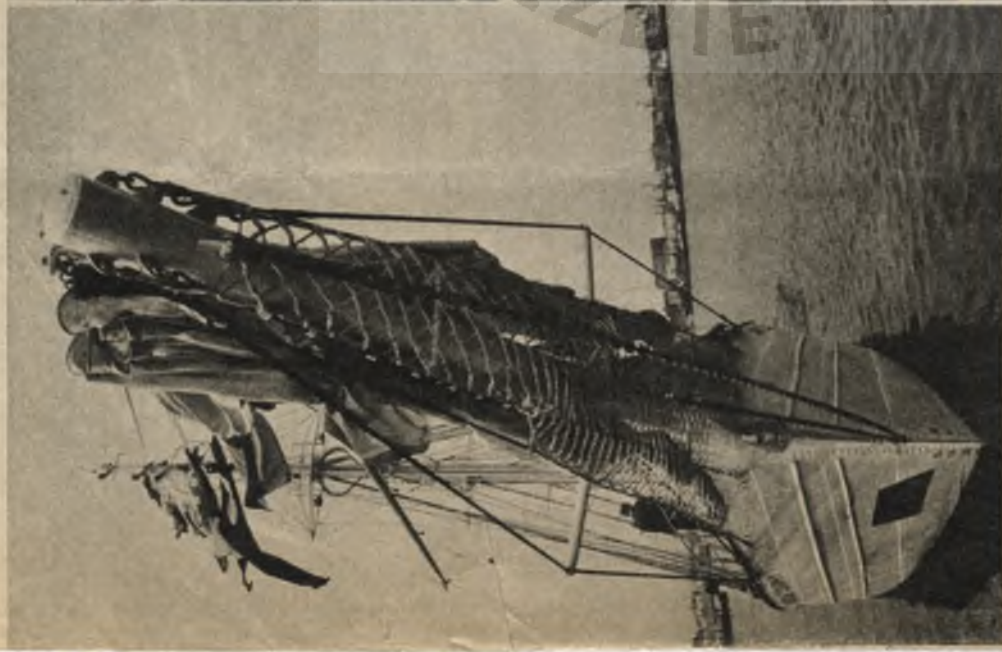


Osiadła dla górników kopalni Dębińskiego buduje się nową metodą, przy użyciu szalunków tunelowych (stalowych) francuskiej firmy „Outinord”. Domy mogą być bardziej urozmaicone, choć na zdjęciu tego nie widać. Za to budowa jest tańsza.

W Zabrze odbył się Festiwal Studenckich Zespołów Pieśni i Tańca. Wystąpiło 13 zespołów, ten w akcji reprezentuje krakowska AWF. Równocześnie w Krakowie rozpoczął się Studencki Festiwal Piosenki. W koncercie dawnych laureatów wystąpili Marysia Rodowicz i Marek Grechuta. A poza tym koniec ub. tygodnia to dla Krakowa początek „Juwenaalii”. Napiszemy o tej imprezie obszerniej w następnym numerze.



„Zawisza Czarny” – flagowy statek Związku Harcerstwa Polskiego już w drodze do Hawany. Na pokładzie są członkowie naszej festiwalowej delegacji. Przed wypłynięciem w rejs, w Gdyni odbyła się manifestacja z udziałem ok. 40 tys. młodzieży Trójmiasta.



GOKOIMM

cuskiej firmy „Outinord”. Domy mogą być bardziej urozmaico-
ne, choć na zdjęciu tego nie widać. Za to budowa jest tańsza.

W Zabrzu odbył się Festiwal Studenckich Zespołów Pieśni
i Tańca. Wystąpiło 13 zespołów, ten w akcji reprezentuje
krakowską AWF. Równocześnie w Krakowie rozpoczął się
Studencki Festiwal Piosenki. W koncercie dawnych laureatów
wystąpili Marylia Rodowicz i Marek Grechuta. A poza tym
koniec ub. tygodnia to dla Krakowa początek „Juwenalii”.
Napiszemy o tej imprezie obszerniej w następnym numerze.



Krótko i niewęzłowato

B. prezydent USA Richard Nixon pisze pamięt-
niki i wspomina. Podczas pogrzebu De Gaulle'a
rozmawiał z b. premierem a późniejszym prezy-
dentem Francji Pompidou. Obaj szalenie byli
wzruszeni, a Nixon wspominał, że również przejęty
był podczas pogrzebu prezydenta Eisenhowera.
Nixon w pamiętniku:

„Przez lata żyliśmy w cieniu dwóch olbrzy-
mów. I oto teraz są martwi. Pompidou westchnął
i patrzył na mnie powiedział: „Nareszcie
sami!”

Chyba jednak lepiej się żyło Nixonowi w cieniu
Eisenhowera niż w cieniu afery Watergate!



„Zawisza Czarny” – flagowy statek Związku Harcerstwa Polskiego już w drodze do Hawany. Na pokła-
dzie są członkowie naszej festiwalowej delegacji. Przed wypłynięciem w rejs, w Gdyni odbyła się
manifestacja z udziałem ok. 40 tys. młodzieży Trójmiasta.



Podczas spotkania z „Naszymi Współczesnymi” w ramach imprez organizowa-
nych podczas Święta Prasy Młodzieżowej i Sportowej w woj. tarnobrzeskim
O święcie obszerniej na str. 16.

Fot. A. Kielbowicz



Szkola generałów
przywykło się nazywać
wrocławską Wyższą
Szkołą Oficerską Wojsk
Zmechanizowanych im.
T. Kościuszki. W tej
szkole uzyskali, w 1943
r. oficerskie patenty
m.in.: gen. armii, minis-
ter ON W. Jaruzelski,
szef sztabu gen. broni F.
Siwicki i główny kwater-
mistrz WP, gen. broni M.
Obiedziński. Prawie po-
łowa pierwszych absol-
wentów szkoły zginęła
w walkach o wyzwolenie
kraju. Dzisiejsi absol-
wenci otrzymują po
ukończeniu szkoły sto-
pien podporucznika
oraz dyplom inżyniera
lub magistra.



Za chwilę na mundurach i sukienkach zajadnieją — wesoło obok dawnych obozowców — Krzyże Kawalerskie Ordery Odrodzenia Polski i Ziome Krzyże Zasługi



Za chwilę na mundurach i sukienkach zajadnieją — wesoło obok dawnych obozowców — Krzyże Kawalerskie Ordery Odrodzenia Polski i Ziome Krzyże Zasługi

WIELKIE DAI W PLATERÓWCE

Z aproszek wysłano 350 — tyle znano adresów. Ale wieść po-
niosła się dalej — i dawnych
platerówek zjechało do Platerówki
450. Często z mężczyznami — również
z dawnymi żołnierzami i Dywizji,
często z rodzinami — bo to już dru-
gie pokolenie „pod wąsem” czy „na
wydaniu”, a zdarza się, że jest już
i trzecie, które choć nader jeszcze
swawolne jednak chwili odznaczenia
wysokim orderem babcji-żołnierza
przez generała, ministra, przegapić
za nic nie chciało... Do tego zjechało
dawne bractwo żołnierskie spod Le-
nino i ze szlaków dalszych bojów
1 i 2 Armii, krewni, znajomi, si-
siedzi. Z całej Polski, a najwięcej
z Wrocławskiego, z Lubania, pół po-
wiastu chyba — bo w owych dniach
15 i 16 września okoliczne wsie świe-
cily pustkami.

Przyjechało wojsko. Poczty sztan-
darowe organizacji zbawidowiskiej.
Artyści z wojskowego zespołu WOW.

Zbitych z desek i wkopanych w mu-
rawę stolach i ławach pojawiły się
aluminowe miarki z wojskową gro-
chówką — z kotła, taką jakiej nikt
w garnku ugotować nie jest w stanie.
Zjechały z wiktuałami, napojami,
daniem barowymi (fiaczki, bigos,
gulasz itp.) gminne spółdzielnie z Lu-
bania, Zawidowa, Lesnej. Powyra-
stały stoiska z winogronami i brzo-
skwiniami, z ksiązkami, pamiątkami,
poczówkami. No i wielka honorowa
trybuna na udekorowanym boisku
sportowym, i estrady, i chorągwie na
masztach. Odświeżone, wypucowa-
nej „na glanc” Platerówce dodaty
świętecznego i honorowego splendo-
ru.

Wielkie, piękne to były dni.

Przymowały gości gospodynie, za-
mieszkale tu od demobilizacji pla-
terówki-osadniczki, ze staropolską
gościnnością, czym chata bogata. Op-
rowadzały po wyciągniętej w zielo-
nej dolinie wsi, pokazywały i zbu-

szczy w różnych jednostkach, chwili
demobilizacji, gdy się porozjeżdżały
w różne strony i nie już później o
sobie nie wiedziano. Podchodziły te-
raz do siebie dalsze gospodynie
wiejskie i nauczycielki, księgowe i
lekarzki, krawcowe i prawniczki,
matki i babki — przyglądały się ba-
dawczo znajomym rydom i z okrzy-
kiem rzuciły się w objęcia.

A później już zbierały się grup-
kami. I kompania fizylerów — to ta,
która była pod Lenino, kompania
czarna, pluton młodzieży, łącznościow-
cy, saperzy, inne. Wymienili adre-
sy, robili wspólne pamiątkowe zdję-
cia. Z gwaru rozmów, z chaosu rzu-
canych na przedzie: „a pamiętasz?”
— buchała pieśń. Własna, bo utrzona
właśnie w tej jednostce, może o „cze-
stochowskich” trochę rymach, ale
jakże bliska, której słów nie zapo-
mniało się przez minione 30 lat. O
cekaernie, czy też ta, mająca mno-
stwo zwrotek:

„Nasz mundur jest słodony

Jerzy Zajączkowski

Na mundurach i sukienkach zajad-
niały — bardzo często obok daw-
nych orderów i odznaczeń, za czy-
ny bojowe, i późniejszych, za ofiarny
trud w budowie Ludowej Ojczyzny
— Krzyże Kawalerskie Orderu Odro-
dzenia Polski i Złote Krzyże Za-
sługi. Wręczali je ministrowie. Mle-
czysław Grudziński i Stanisław Wroń-
ski, jak też Teodor Pallmiska i Maria
Milczarek. Przyznawali wysokie od-
znaczenia. Pauline Sokotowskiej z
d. Derkacz, dziś rezydentce z Warsza-
wy, Marii Kozłimor z d. Górniak, dziś
księgowej z Rzeszowa, Walerii Po-
lanieckiej z d. Małopolaskej, dziś e-
merytce z Gdyni, Domiceli Polkow-
skiej, pracującej obecnie w Mini-
sterstwie Zdrowia i Opieki Społecz-
nej, Leontynie Kozłowskiej, dziś
zasiępcy głównego księgowego Kra-
kowskiej, Spółdzielni Cukierniczej,
Marii Kosłowskiej z d. Weźnej, pracu-
jącej jako dozorca w Spółdzielni
„Pewność” w Lidzbarku Warmiń-
skim, Danucie Broles z d. Chorus,

musła się całej — i uwarzyć platerówek zjechało do Platerówki 450. Często z mężami — również z dawnymi żołnierzami i Dywizji, często z rodzinami — bo to już drugie pokolenie "pod wasem" czy "na wydaniu", a zdarza się, że jest już i trzecie, które choć nader jeszcze swawolne jednak chwili odznaczenia wysokim orderem babcji-żołnierza przez generała, ministra, przegapić za nic nie chciało... Do tego zjechało dawne bractwo żołnierskie spod Lublina i ze szlaków dalszych bojów 1 i 2 Armii, krewni, znajomi, sąsiedzi z całej Polski, a najwięcej z Wrocławskiego z Lubania, pół powiatu chyba — bo w owych dniach były pustkami.

Przyjechało wojsko. Poczty sztabu darowe organizacji zbawidowskiej. Artyści z wojskowego zespołu WOW. Przybyli przedstawiciele władz państwowych, organizacji politycznych i społecznych oraz wojska, a wśród nich minister do Spraw Kombatan-tów, gen. dyw. Mieczysław Grudziń, prezes ZG ZBoWiD, minister Kultury i Szuki, Stanisław Wronski, kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR, Teodor Palimaka, przewodnicząca Rady Kobiet Polskich i Zarządu Głównego Ligi Kobiet, Maria Milczarek. Przyjechał dowódca 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. T. Kościuszki, uczestnik bitwy pod Lenino, gen. bryg. Edward Dyako — i dawny dowódca platerówek, ppłk rez. Aleksander Mac. Dowództwo Śląskiego OW reprezentowali: gen. bryg. Antoni Jasiński i gen. bryg. Marian Zieliński. Przybyli także goście z Północnej Grupy Wojsk Radzieckich z gen. lejtn. Nikołajem Wollwachinem na czele. I tak zebrało się w Platerówce, na zlocie byłych żołnierzy i Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, jedynego tego typu formacji w historii wojskowości polskiej i niewiele też mającej podobnych w dziejach armii świata — chyba, skromnie licząc, 10 tysięcy osób. Jak Platerówka — Platerówką nigdy jeszcze takich tłumów nie widziała. I takiego święta jeszcze nigdy nie przeżyła.

Obok wsi, na górze, wyrosły rządami namioty. Inne niż te, jakie platerówki z lat swojej wojaczki pamiętały. Z łózkami, z pościelą, oświetleniem, ogrzewaniem nawet. Gdy najstarszą uczestniczkę zlotu, już ponad 70-letnią, zaproszono, by przepuła się wygodnie w domu, w Platerówce, u którejś z koleżanek — oburzyła się: "co, ja, stary żołnierz, mam spać pod pierzyną?" Zdymity rzędy polowych kuchni, na

sobie nie wiedzieli. Podchodzili też raz do siebie dzisiejsze gospodynie wiejskie i nauczycielki, księgowe i lekarki, krawcowe i prawniczki, matki i babki — przyglądały się baw-dawco znajomym rysom i z okrzykiem zruszały się w objęcia.

A później już zbierały się grupkami i kompania fizylierów — to ta, która była pod Lenino, kompania element, pluton moździerzy, łącznościowcy, saperzy, inne. Wymieniali adresy, robiły wspólne pamiątkowe zdjęcia. Z gwaru rozmów, z chaosu rzucanych na pięść: "A pamiętasz? — buchała przed: Wlasna, bo ułożona własnie w tej jednostce, może o "częstochochowskich" trochę rymach, ale jakże bliska, której słów nie zapomniało się przez minione 30 lat. O ciekawie, czy też ta, mająca mnóstwo zwrotek:

"Nasz mundurak jest szlony
Tylko treche nie skrobony
Ale siano to wszystko pach
Niechaj żyje żołnierski duch!
A jak spojrzysz na chłopa
To cie zaraz czeka paksa
Ale nam to wszystko pach
Niechaj żyje żołnierski duch!"

Dwa złotowe dni przeleciały nie wiadomo kiedy. Były chwile radości i chwile podnieście, uroczyste. Szczepił harcarkiemu gminy Platerówek nadano imię Anieli Krzywon, po-ległej bohaterką śmiercią pod Lubli-no, odznaczoną orderem Virtuti Militari i tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. Harcerze złożyli uro-czyście przyrzeczenie. W Lubaniu, pod obeliskiem, z podnym ceremoniałem wojskowym odbył się apel po-ległych. Złożono kwiaty w Zgorzele, na cmentarzu żołnierzy 2 Armii WP i na cmentarzu wiejskim w Plate-rówce, na grobach tych osadniczek, którym nie dane było do naszych dni dożyć.

A w niedzielę, 16 września, w Platerówce odbył się wielki wiec. Były liczne przemówienia — zasadnicze, wygłoszone przez ministra, gen. dyw. Mieczysława Grudzińskiego, drukarni o-bok — odczytano list z pozdrowie-niami i życzeniami wystosowany przez członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Obrony Narodowej, gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego, serdeczną ować przygotowane daw-nemu dowódcy, ppłk rez. Aleksan-drowi Macowi. Miejscowemu Kołu ZBoWiD wręczono — z całym ce-remonią — sztandar ufundowany przez młodzież powiatu lubańskiego, a gminie Platerówka Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu we Wrocławiu nadat zespołową odznakę "Za pracę społeczną". W pełni za-służona.

Nie, w tych dniach, widać było w Platerówce tylko szczęśliwe twarze. Rozesmiane, choć niejedna i za popły-nęła w chwili powitania, przypomi-nania sobie nawzajem imion, panień-skich nazwisk, a potem wspólnie przeżytych dni i miesięcy trudu żoł-nierskiego, ale i radości — z mun-duru, z broni, z tego, że idą walczyć o Polskę. Żadna kronika nie mogła, by pomieścić tego mnóstwa spotkań, niespodziewanych, wzruszających, pierwszych po latach, często nawet siągających okresu wojny, czasów

ny byłowe, i późniejszych, za ofiarny trud w budowie Ludowej Ojczyzny — Krzyże Kawalerskie Orderu Od-rodzenia Polski i Złote Krzyże za-sługi. Wręczali je ministrowie Miec-ysław Grudziń i Stanisław Wron-ski, jak też Teodor Palimaka i Maria Milczarek. Przyniśli wysokie od-znaczenia Paulinie Sokolowskiej z d. Derkacz, dziś rezydentce z War-szawy, Marii Kozłimor z d. Górniak, dziś księgowej z Rzeszowa, Walerii Po-lanieckiej z d. Matopolskiej, dziś e-merytce z Gdyni, Domicyli Polkow-skiej, pracującej obecnie w Mini-sterstwie Zdrowia i Opieki Społecz-nej, Leontynie Kozakowskiej, dziś zastępcy głównego księgowego Kra-kowskiej Spółdzielni Cukarniczej, Marii Kosfińskiej z d. Woźnej, pracu-jącej jako dozorca w Spółdzielni "Pewność" w Lidzbarku Warmin-skim, Danucie Preiss z d. Chorus, dziś już rezydentce zamieszkałej w Kutnie, stu osiemdziesięciu innym odznaczonym... Zresztą — na tym nie koniec. Wiele jeszcze razy z ust daw-nych platerówek, które odznaczenia otrzymują podczas innych uroczy-ściości, padną słowa:

"Ku chwale Ojczyzny, Polski Lu-dowej!"

— A tymczasem w Platerówce od-bywał się koncert. A potem — ludo-wy festyn, zabawa, do późna w noc. Tak, piękne to były dni.



W 86-osobowym szeregach ZBoWiD w Plate-rówce, któremu nadano imię Anieli Krzywon, są jeszcze córki i synowie platerówek. Te zuby — to już młodzie pokolenie

otwieramy

Odpowiadamy

Kol. Szczerpan Jakubas z pow. Miechów. Od negatywnej decyzji Zarządu Okręgu w sprawie rentowej przysługującej Koleźce prawo wniesienia odwołania do Zarządu Głównego ZBoWiD.

*
Kol. W. G. z Ligoty. Wierszy nie drukujemy.

*
Kol. B. F. z Krakowa. Za list dziękujemy. Ze względu na brak miejsca, nadesłanej wypowiedzi zamieścić nie możemy.

*
Kol. J. W. z Katowic. Posiadane przez Kolegę informacje nie odpowiadają prawdzie. Nie wysokość pobieranej renty lub wysokość osiągniętych dochodów uprawniają do ubiegania się o zapomogę z funduszy ZBoWiD, lecz rzeczywiste potrzeby zainteresowanego.

*
Kol. N. N. z Warszawy. List przekazaliśmy kol. L. Wanatowi.

*
Kol. Tadeusz Z. z Wrocławia. Na terenie Wielunia działało kilka organizacji podziemnych m. in. AK licząca około 700 ludzi. Opracowana historia obwodu AK Wieluń znajduje się w Komisji Historycznej Zarządu Okręgu ZBoWiD w Łodzi (ul. Piotrkowska 211), dołącz prosimy zwrócić się o bliższe informacje.

*
Kol. Marian E. z Poznania i inni. Ogłoszenia w nadesłanej formie zamieścić nie możemy (zbyt długie). Prosimy o nadesłanie krótko i treściwie zredagowanej notatki ograniczonej.

MONACHIUM - SYMBOL POLITYKI BEZPRAWIA I GWALTU

Trzydzięć lat upływa już od podpisania układu monachijskiego, który w historii stosunków międzynarodowych jest symbolem bezprawia i gwałtu, ustępstw wobec agresora i otwierania mu drzwi do dalszej agresji. 30 września 1938 r. między godziną 2 a 3 w nocy premier Wielkiej Brytanii — Neville Chamberlain, premier Francji — Edouard Daladier, dyktator Włoch — Benito Mussolini i Führer III Rzeszy — Adolf Hitler podpisali układ bez precedensu w historii stosunków międzynarodowych. Układ monachijski, oficjalnie zwany „Porozumieniem czterech mocarstw w sprawie Sudetów”, podpisany przy współudziale Francji związanej przecież z Czechosłowacją traktatem sojuszniczym równał się rozbirowi tego kraju. Na Czechosłowację wymuszono bowiem odstąpienie III Rzeszy szerokiego pasa ziemi wzdłuż całej granicy z Niemcami oraz znajdujących się na tym terytorium doskonale rozbudowanych urządzeń obronnych, sprzętu i uzbrojenia.

Jak doszło do monachijskiego dyktatu? Po zajęciu Austrii przez Hitlera w marcu 1938 r., kolejnym celem agresywnych poczynań III Rzeszy stała się Czechosłowacja. Halaśliwej kampanii prasowej w Niemczech, inspirowanej przez Goebbelsa, w sprawie mniejszości niemieckiej rzeszko prześladowanej w Czechosłowacji towarzyszyły akty sabotażu i terroru podejmowane przez Niemców sudeckich. Nasiliły się one równoległe z przygotowaniem III Rzeszy do agresji przeciwko Czechosłowacji. Pierwszy etap kryzysu nastąpił w maju 1938 r. Na koncentrację wojsk niemieckich na granicy z Czechosłowacją kraj ten odpowiedział częścią mobilizacją i podjęciem środków porządkowych wobec nasilających się aktów terroru i sabotażu ze strony Niemców sudeckich.

Stanowcze kroki Czechosłowacji przekonane, że w decydującym momencie konfrontacji z III Rzeszą może liczyć na pomoc Francji i Związku Radzieckiego, z którymi związana była układami sojuszniczymi, oraz na przychylność Anglii, powstrzymywały na krótko jawne przy-

nych Czechosłowacji, która nadeszła podczas rozmów, spowodowała wyjednanie się Hitlera z nowych żądań. Jednocześnie Hitler ma Chamberlaina perspektywami zbliżenia niemiecko-angielskiego. Podczas rozmowy z Chamberlainem w Bad Godesberg, jak pisze Schmidt, nacoczny jej świadek, Hitler snuł wizję podziału stref wpływów między Anglią i Niemcami:

„Między nami nie może być żadnych różnic — mówił do Chamberlaina — my nie staniemy wam na drodze do realizacji waszych pozaeuropejskich interesów, a wy możecie bez szkody dla siebie pozostawić nam wojnę rekę na kontynencie europejskim, w karolinie środkowej i południowo-wschodniej. Kiedyś trzeba będzie rozwiązać problem kolonialny, ale na to jest czas i o to na pewno nie trzeba będzie prowadzić wojny”.

Po rozmowach Chamberlaina z Hitlerem i nowych konsultacjach angielsko-francuskich, w wyniku których wzmocniony został nacisk na Czechosłowację w sprawie przyjęcia żądań niemieckich, droga do znowu monachijskiej stanęła otworem.

Celem znowu monachijskiej, która 30 września stała się faktem dokonanym, był nie tylko rozbiór Czechosłowacji. Gra dyplomatyczna mocarstw zachodnich w owych dramatycznych dniach wrześniowych zmierzając do skierowania ekspansji Hitlera na Wschód i wyeliminowania Związku Radzieckiego od wpływu na bieg wydarzeń europejskich.

Podczas całego krytycznego okresu, gdy decydowały się losy Czechosłowacji, Związek Radziecki wielokrotnie podkreślał, że gotów jest wypelnąć wszystkie zobowiązania wynikające z radziecko-czechosłowackiego układu obronnego. W rozmowach z dyplomatami francuskimi i czechosłowackimi oraz w publicznych wystąpieniach przedstawiciele rządu radzieckiego nie pozostawili żadnej wątpliwości, że Związek Radziecki nie zostawi Czechosłowacji samej sobie w przypadku konfliktu z Niemcami. Jednocześnie radziecki komisarz Spraw Zagranicznych, Li-

Eugeniusz Gajda

Dramatyczny i sensacyjny zwrot w narastającym kryzysie międzynarodowym nastąpił 14 września. Tego dnia Hitler otrzymał propozycję Chamberlaina w sprawie bezpośredniego spotkania się z Hitlerem z prośbą o wyznaczenie terminu i miejsca spotkania. Następnego dnia samolot premiera brytyjskiego lądował w Niemczech i dochodził do 3-godzinnego spotkania w Berchtesgaden.

Wrzask podtrząsający kapitulację skiego do Niemiec kapitulacja państw zachodnich przed pogroźkami Hitlera weszła w stadium realizacji. Po powrocie do Londynu i naradach z politykami francuskimi,



*
Kol. N. N. z Warszawy. List prze-
kazaliśmy kol. L. Wamotowi.

*
Kol. Tadeusz Z. z Wrocławia. Na-
tercie Wielunia działalo kilka or-
ganizacji podziemnych m. in. AK
licząca około 700 ludzi. Opracowa-
na historia obwodów AK Wielun
znajduje się w Komisie Historycznej
Zarządu Okręgu ZBoWiD w Łodzi
(ul. Piotrkowska 211), dokąd prosim-
y zwrócić się o bliższe informa-
cje.

*
Kol. Marian E. z Poznania i Inni.
Ogłoszenia w nadanej formie za-
mieszczać nie możemy (zbyt długie).
Prosimy o nadesłanie krótko i tre-
ściwie zredagowanej notatki ograni-
czając ją do rzeczy najbardziej istot-
nych.

*
Kol. Mieczysław P. z Brzozowej.
Odpowiadamy kolejno:

1. Zniżka na PKS przysługuje in-
walidom wojennym za okazaniem w
kasie lub u konduktora książki in-
walidy wojennego.
2. Nie znając zasług Kolegi nie
możemy wypowiedzieć się czy i ja-
kie odznaczenia mógłby Kolega o-
trzymać. W tej sprawie prosimy
zwrócić się do Zarządu Oddziału Po-
wiatowego ZBoWiD.
3. Dodatek do renty przysługuje
posiadaczom odznaczonych orderowych.
Do dyplomów i wyróżnień dodatek
do renty nie przysługuje.

*
Kol. Maria H. z Tarnowa i Ed-
mund Z. z Poznania. Ze względu
na brak miejsca i nadmiar aktual-
nego materiału nadesłanych podzię-
kowań nie możemy zamieścić na la-
mach ZWiL.

*
Kol. Piotr C. z pow. Drawsko.
Jeśli stan zdrowia uniemożliwia Ko-
ledze pracę zarobkową, może Ko-
lega za pośrednictwem ZBoWiD u-
biegać się o przyznanie tzw. renty
wyjątkowej z tytułu działalności na-
rodowowyzwoleńczej. Warunkiem
niezbędnym do uzyskania tego ro-
dzaju renty jest ukończenie 65 lat
życia lub uzyskanie co najmniej
II grupy inwalidzkiej przyznanej
orzeczeniem komisji lekarskiej ZUS.

centrację wojsk niemieckich na gra-
nicy z Czechosłowacją kraj ten od-
powiedzial częściową mobilizacją i
podjęciem środków porządkowych
wobec następujących się aktów ter-
roru i sabotażu ze strony Niemców
sudeckich.

Stanowcze kroki Czechosłowacji
przekonanej, że w decydującym mo-
mencie konfrontacji z III Rzeszą mo-
że liczyć na pomoc Francji i Związ-
ku Radzieckiego, z którymi związa-
zana była układami sojuszniczymi,
oraz na przychylność Anglii, pow-
strzymywały na krótko jawne przy-

gotowania Hitlera do agresji. Ataki
Anglii i Francja wystosowały 18
września ultimatum do Czechosłow-
acji, w którym zażądały, aby Czechosłowacja zgodziła się zaspokoić te-
rytorialne żądania III Rzeszy oraz
rozwiązała układ z ZSRR. Angiel-
sko-francuskie ultimatum wywoła-
ło oburzenie w Czechosłowacji, z
którym musiał liczyć się rząd Bene-
sza-Hofdy. W tych warunkach Cze-
chosłowacja w swej odpowiedzi z
21 września odrzuciła haniebne ża-
dania brytyjsko-francuskie. Hitler
wzmagając jednak kampanię propagan-
dową i presję militarną przeciwko
Czechosłowacji. W dniach 22-23
września Chamberlain ponownie
spotkał się z Hitlerem, tym razem
w Bad Godesberg. Podczas tego spo-
tkania Hitler wysuwa nowe, coraz
bardziej agresywne żądania. Docho-
dzi do dramatycznych spięć w ro-
kownikach angielsko-niemieckich.



Premier brytyjski Neville Chamberlain w składzie Hitlera. Dziś kując za osztywnie
stanowisko wobec postulatów niemieckich, duster oświadczył: „Nigdy więcej wojny
między Niemcami i Anglią”

Władomość o mobilizacji sił zbroj-
nych w kierowniczych kręgach

chosłowacji. Gra dyplomatyczna mo-
carstw zachodnich w owych drama-
tycznych dniach wrześniowych zmie-
rzała do skierowania ekspansji Hit-
lera na Wschód i wyeliminowania
Związku Radzieckiego od wpływu
na bieg wydarzeń europejskich.

Podczas całego krytycznego okre-
su, gdy decydowały się losy Czecho-
słowacji. Związek Radziecki wielo-
krotnie podkreślał, że gotów jest wy-
pełnić wszystkie zobowiązania wy-
nikające z radziecko-czechosłowac-
kiego układu obronnego. W rozmow-
wach z dyplomatami francuskimi i
czechosłowackimi oraz w publicz-
nych wystąpieniach przedstawiciele
rządu radzieckiego nie pozostawali
żadnej wątpliwości, że Związek Ra-
dziecki nie zostawi Czechosłowacji
samej sobie w przypadku konfliktu
z Niemcami. Jednocześnie radziecki
komisarz Spraw Zagranicznych, Li-
twinow. 22 sierpnia w rozmowie z
ambasadorem niemieckim w Mo-
skwie ostrzegł III Rzeszę przed kon-
sekwencjami ataku na Czechosłow-
ację i nie pozostawił żadnej wątpli-
wości, że ZSRR wypełni wobec tego
państwa zobowiązania sojusznicze.

ZSRR nie ograniczał się jedynie
do oświadczeń i zapewnień. Wystą-
pił on z konkretnymi propozycja-
mi do rządu francuskiego i czecho-
słowackiego w sprawie zorganizowa-
nia narady przedstawicieli armii ra-
dzieckiej, czechosłowackiej i fran-
cuskiej. Potwierdzeniem wiarygod-
ności oświadczeń radzieckich była
przeprowadzona we wrześniu kon-
centracja na zachodniej granicy ra-
dzieckiej 30 dywizji piechoty, lot-
nictwa i oddziałów pancernych. 21
września Litwinow na forum Ligi
Narodów w Genewie jeszcze raz
przedstawił znane stanowisko ra-
dzieckie w sprawie pomocy dla Cze-
chosłowacji, apelując jednocześnie
do innych państw o wspólne prze-
ciwstawienie się agresji. Poddając
wnikliwie i surowej krytyce postę-
powanie tych kół, które w zaspoko-
jeniu agresywnych dążeń Hitlera
upatrywały drogę do zapobieżenia
wojnie, Litwinow stwierdził:

„Uniknąć problematycznej wojny dziś
i mieć za to pewną i powszechną wojnę
jutro i to jeszcze za cenę zaspokoje-
nia apetytów nienasyconych agresorów, zn-
szczenia i okaleczenia suwerennych
państw, nie oznacza postępowania w duchu
Paktu Ligi Narodów”.

Rząd radziecki nie ustawał w wy-
silkach, aby udzielić Czechosłowacji
skutecznej pomocy. 28 września
ZSRR zaproponował zwołanie kon-

Dokończenie na str. 14

Między rzeczywistością a legendą 7/5/5

wija się przejrzyste podgórskie rzeczki i strumienie.

Inny to wprawdzie krajobraz niż na rodzinnej Wileńszczyźnie czy Białorusi, gdzie pozostał kraj lat dziecińczych i najwcześniejszej młodości, lecz pokolenie tu urodzone i wychowane nie wyobraża sobie krainy bardziej swojskiej.

Wtedy to platerówkom dano nowe mundury i zaczęto zapraszać na rozmaite imprezy i spotkania. Brały też udział w defiladach z okazji świąt państwowych w pobliskim powiatowym Lubaniu.

„Dziarsko uderza wtedy krok o bruk ulic Lubania, rozbrzmiewają stare wojenne pieśni o Ocie, która płynie szeroko, o górach i rzekach, spoza których wyszło się na brzeg” — pisałem dwanaście lat temu¹⁾.

Ale w tę niemalże idyllę coraz natarczywiej zaczął się wtrącać nieublagany interwent — czas. Już na początku lat siedemdziesiątych 60 proc. platerówek osiągnęło wiek emerytury. Dziś na emeryturze są wszystkie. Wojskowe mundury coraz częściej przywdziewają nie na defilady, lecz na pogrzeby swoich towarzyszy broni.

Młode i wciąż żywe pozostały tylko wspomnienia, które szczególnie wysoko falą powracając w dniu ich zjazdów, kiedy to przyjeżdżają do

wielkości po 30 arów. Coś tam jeszcze hoduja, uprawiają, ale już im ubywa sił. Prawie wszystkie są inwalidkami II lub III grupy, lecz nie wojennymi (miałyby większe przywileje). Lekarz nie chciał ich — w zgodzie zresztą z przepisami — uznać za inwalidki wojenne, chociaż pokazywały mu powykęcane od reumatyzmu skostniałe palce i tłumaczyły, że to przecież przyniosły nierzadko z lat walki.

— Po tylu latach dopiero żęście sobie o tym przypomnieli?...

Tak naprawdę — to pamiętały o tym zawsze. Wiele z nich z reumatycznymi dolegliwościami przyszło do wojska, ale wołały je ukryć, byleby prędzej pójść na front, dostać się do Polski. Potem trzeba było uprawiać ziemię, rodzić i wychowywać dzieci. Więc stało się tak, jak się stało.

Byli artylerzysta z 1 Armii, mąż platerówki, sierżant Henryk Czerepak wydaje całą swoją rentę na zagraniczne leki (cierni na ostrą formę przewlekłego zapalenia oskrzeli). W nie lepszej, a niekiedy jeszcze gorszej sytuacji jest wielu innych żołnierzy i wiele żołnerek zamieszkałych w Platerówce.

— Oto jak dba o was Polska, coście ją sobie sami wywalczyli — docinają „zyczliwi”.

batantów przy pomocy takiego chociażby stosunkowo prostego zabiegu, jak zainstalowanie w Platerówce stałego lekarza. Miał się przecież osiedlić lada dzień już 12 lat temu. Tak mnie przynajmniej zapewniano w czasie mojego pierwszego pobytu u platerówek.

Podniosłaby także te dzielne kobiety na duchu (mieszka ich tu jeszcze 59 — według informacji ich „szefa” Zofii Piątkowskiej) wygrana w toczonej od lat batalii o nową szkołę, ponieważ stara od dawna pęka w szwach. To już raczej z myślą o wnukach. I żeby zatrzymać w Platerówce młodzież, która przywiązana jest wprawdzie do tych okolic, ale nie do zawodu rolnika i tym samym do gospodarstw swoich rodziców. Tak się, niesiety, dzieje, mimo że Platerówka należy do miejscowości, o których zwykle się mówi, że da się w nich żyć. Jest to bowiem wieś spora (siedziba Urzędu Gminy), nieźle zegospodarowana, wciąż jeszcze wysoko produkcyjna (podupadła tylko hodowla trzody chławniej, z własnym Domem Kultury, remizą strażacką, Izłą Tradycji, biblioteką. Są w niej dwie gospody, kilka sklepów, filia zakładów „Confex” zatrudniająca 80 osób, a także — plus niebagatelny — 14 autobusów dziennie do Lubania, skąd szybko i wygodnie można dostać się do Zgorzelca, Jeleniej Góry, Wrocławia.

Najwidoczniej tutejszej młodzieży potrzeba czegoś więcej (a może tylko czego innego?) poza tymi udogodnieniami i chlubnymi tradycjami. Tymczasem ta, która tu mieszka, najchętniej topi swoje niedosyty i frustracje w alkoholu. Psuje to, co prawda, ogólny obraz tej wsi. Ze względu na przeszłość i zasługi jej mieszkańców chciałoby się ukazać ją w barwach jaśniejszych. Lecz nie byłby to wówczas obraz wiarygodny. Prawda często bywa żenująca i gorzka. Bez niej jednak, bez jej ukazania i poznania nie się nie poprawi i nie wartościowego nikt nie stworzy.

TADEUSZ ŻOCHOWSKI



Platerówka. Pierwsza powojenna orka na własnej już ziemi

¹⁾ „Żołnierz Wolności”, nr 34 z dn.

3.VIII.1943 r.

²⁾ „Żołnierz Wolności”, nr 33 z dn.

2.VIII.1943 r.

³⁾ „Żołnierz Wolności”, nr 31 z dn.

29.VII.1943 r.

⁴⁾ „Mały rocznik statystyczny 1974”, str.

151.

⁵⁾ i ⁶⁾ Tamże, str. 154.

⁷⁾ „Zielony Sztandar”, 6.VIII.1972 r.

"Anioł śmierci" – Josef Mengele

III/5/6

niczą działalność rozpoczął w 1940 r. w okupowanej Łodzi w Urzędzie Germanizacji, który miał na celu sprowadzanie z III Rzeszy Niemców i osiedlanie ich w mieście. Następnie został przeniesiony do służby w obozach koncentracyjnych. Mianowano go kapitanem SS. Służbę pełnił w Oświęcimiu jako naczelny lekarz obozu i lekarz garnizonowy SS. W związku z popełnionymi zbrodniami — ponosi odpowiedzialność za śmierć około 400 tys. ludzi — na wniosek Polski i Jugosławii został wpisany pod numerem 62517 na międzynarodową listę zbrodniarzy wojennych.

Zaoszczędzę Czytelnikom opisów „eksperymentów naukowych” dr. Mengelego. Są zbyt wstrząsające. Nawet b. podpułkownik SS Paul Sommer, który w okupowanej Polsce pełnił funkcję inspektora obozów koncentracyjnych, opisując po wojnie zbrodnie dr. Mengelego, stwierdził: „Był to szatan nad szatanami, szakal z dyplomem lekarza, monstrum, które przerażało nawet naszych chłopaków z SS i SD. Wszyscy zasłużyliśmy na stryczek, ale żeby wymierzyć sprawiedliwość Mengelemu, należałoby przypiekać go na wolnym ogniu”.

POZORNE POSZUKIWANIA

Zbrodniarz wojenny dr. Josef Mengele, poszukiwany od 1945 r.,

dyjskiego referenta wizowego w Kolonii w odpowiedzi na list z pytaniem o tożsamość Josefa Menke. Ów Menke w 1962 r. wystąpił w Buenos Aires o wizę do Kanady, stąd pytanie do kontrwywiadu armii amerykańskiej w Europie. Mjr Mc Charen zidentyfikował Menkego jako Josefa Mengele.

Z akt GKBZHWP: „Mengele, prawdopodobnie poprzez Grecję i Hiszpanię, wyjechał do Ameryki Południowej. Po pobycie w Argentynie, przeniósł się do Paragwaju, uzyskując 27.XI.1959 r. obywatelstwo tego kraju”.

Wspomniane wyżej listy oficerów kontrwywiadu USA są jedynymi ujawnionymi przez archiwum wojskowe Stanów Zjednoczonych. Stało się to dzięki istniejącemu w Los Angeles Instytutowi Dokumentacji Zbrodni Hitlerowskich. Dziennik „New York Times” podał, że Amerykanie odmówili ujawnienia czterech innych dokumentów, zasłaniając się interesem bezpieczeństwa narodowego. Materiały te zawierają także informacje niezbyt miłe dla kilku rządów.

Ten okres w życiu Mengelego okryty jest tajemnicą, ale dziwnie przypomina podobne przypadki innych zbrodniarzy hitlerowskich w służbie wywiadu amerykańskiego, takich jak Klaus Barbie, Walter

Ameryki, nie czekając na ewentualną ekstradycję.

Biuro Dochodzeń Specjalnych nigdy nie zajmowało się sprawą dr. Mengelego. Podobnie nie uczyniły władze Kanady, wiedząc, że morderca stara się o wizę do tego kraju. Warto tu zaznaczyć, że według informacji prasy amerykańskiej w Kanadzie ukrywa się co najmniej 3 tys. przestępców wojennych a tylko 1 (jeden) w ciągu minionych 40 lat został deportowany do RFN.

TRZEBA BYŁO 40 LAT

W 40 rocznicę uwolnienia hitlerowskich obozów koncentracyjnych i pozostałych wówczas przy życiu więźniów, na nowo odżyła sprawa zwyrodnialca w lekarskim kitlu. Każdego tygodnia agencje prasowe przynoszą sprzeczne wiadomości o miejscu pobytu dr. Mengele. Oświadczenia składają rządy zainteresowanych krajów. Po 40 latach bezkarności i życia w dostatkach, zbrodniarzowi z obozu Auschwitz prawdopodobnie zaczyna się palić grunt pod nogami.

Odnotujmy niektóre doniesienia z dwóch pierwszych miesięcy 1985 r., kiedy to ponownie wszczęło poszukiwania.

Styczeń 1985 r.

Amerykański kongresman Robert Torricelli przebywał przez tydzień

Wilkołaki⁽¹⁾

1. BAZA WYPADOWA W MŁYNIU

Władysław Cieślak wyczulony był na wszelkie informacje o zachowaniu się miejscowej ludności niemieckiej. Ponieważ w czasie niemieckiej pracy przymusowej u niemieckiego bauera doznał wielu krzywd, więc jako referenta gminnej placówki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sadtownie pow. Białogard przede wszystkim interesowały go informacje o ukrywających się przed zwycięskimi wojskami radzieckimi lub polskimi organami ścigania Niemcach, często dysponujących bronią i amunicją. Już po kilku dniach pobytu w Sadtownie, we wrześniu 1945 r. polscy osadnicy informowali go, że w Sadtownie, Dabiu, Motarzynie i Rudnej, a szczególnie Starym Dębnie, Niemcy urządzają noca pod oknami

Władek Cieślak z osobistych doświadczeń wiedział, że niekiedy działania pojedynczych zdeterminowanych fanatycznych hitlerowców mogą być dla osadników niebezpieczne. Gdy pełnił służbę w Urzędzie Bezpieczeństwa w Słupsku, w maju 1945 r. wraz z innymi przyszło mu likwidować takiego fanatycznego obrońcę III Rzeszy, ukrytego w bunkrze — słupie ogłoszeniowym, stojącym niedaleko zburzonego mostu na Słupi. O godz. 4 rano strzelał on z ukrycia do przechodzących milicjantów. Inny esesman ukrywał się w budynku okręgowego sądu niemieckiego w Słupsku, sąsiadującym z posesją więzienia. Rozpoczął strzelaninę z pistoletu do wartowników UB strzegących budynku więzienia. Po wyciągnięciu wilkołaka z korytków okazało się, że zgromadził tam kilkadziesiąt kilog-

młyna, iż zepsuł mu się motor, a słyszał, że tutaj są w młynie fachowcy, którzy potrafią go naprawić. Spruholtz wyzwał przybyłego od polskich swni i domagał się natychmiastowego opuszczenia tej posiadłości, gdyż jest to ziemia niemiecka i Polacy nie mają czego tu szukać. Władka swedziła ręką i wyraził się czuły za pasem rękojeść pistoletu, ale się powstrzymał. Udał pokorę a nawet przestrach — przeprosił więc Niemca i zawrócił, popychając przed sobą motocykl. Tłumaczył sobie: tylko spokojnie, nie trzaba się ujawniać. Przyjdzie czas, że będziesz ty esesmanie inaczey ze mną rozmawiał!

W Białogardzie przekonał kierownictwo PUBP o konieczności przeszukania młyna w Starym Dębnie i likwidacji grupy dywersantów hitlerowskich. W celu dokładniejszego opracowania planu działania zlecono Cieślakowi kilka przedsięwzięć ustaleniuwo-rozpoznawczych i wyznaczono termin akcji na początek listopada. Do pomocy w realizacji planu przydzielono dwóch referentów: Bolesława Ziółkowskiego i Zygmunta Bartkowiaka. Odwodowa

Między rzeczywistością a legendą

TADEUSZ ZOCHOWSKI

Słowo „legenda” ma kilka znaczeń i definicji. Najczęściej jest to opowiadanie o postaciach historycznych, lub rzekomo historycznych, nacechowanych pierwiastkami niezwykłości. Według Słownika Ko-palińskiego „legenda” — to „opowiadanie z życia bohaterów (...) nieznajdująca pełnego oparcia w materiale historycznym”.

Cecha szczególna wojennej legendy o kobietach-zolnierzach batalionu im. Emilii Plater i Dwiżaj im. Ta-deusza Kociuski, zamieszkałych do dziś w wesołej, zwalnej grupie we wsi Platerówka, polegała na tym, że

Bystrzyckiej) znajdujemy oddającą cichy śmiech. Chyba le-nastrój tamtych dni informację, że stępnym. Siedział „Było to dla nas — nowożytny przaj mnie porucznik „Mrośca, — zadanie ciężkie, które jednak mu-Mówię mu o tym. „Może jakos do-siałśmy wypełnić za wszelką cenę-jedziesz... postawaj się... — prosz, za- (...) Chciałszy pokazać, że nie je-niepokojony. Okrążył się potem, że-śteiny gorsze od innych żołnierzy, nic mi się było. Gorąco zrobiło mi-że jak oni potrafiłmy dojść do celu się na widok tych okropności, co wi-wraz z całą dywizją (...). A gdy po-działam po drodze. Zabici, ranni, wiedziano nam, że zaniecie zostało- wybuchy pouszków, pożary...

Przez nas wypełnione, zmęczone W zdobywie Pragi platerówki-ustąpił moim, stał się i brygady. W-ważny swój własny wkład. Już za-awozły swoją własną sztukę. Już za-prawde szczęśliwe”. Zastępca do-ly za Wsią dyniacką pożarem po-



Rozkazem naczelnego dowódcy, od-rodnzonego Wojska Polskiego gene-rala broni Michała Rośi-Zymierskie-go z dnia 25 maja 1945 r., batalion kobiecy został rozformowany.

I wówczas rozpoczęła się legedy część druga, opiewająca ich lata po-koju, a budowana na tradycyjnym schemacie zawołania „Przekulejmy miecze na łemieszę”. Ponieważ wie-le, chyba nawet większość plateró-wek pochodziła z gospodarstw wiej-skich — zaproponowano im osied-lenie się na jednej z dalszych ślą-skich wsi w pobliżu Lubania. Z pro-pozycji tej skorzystało ponad 300 zdemobilizowanych dziewcząt.

Bodajże najbardziej representa-tywny dla tej części legendy jest beztrocki, wesoły film „Rzeczpospo-lita babka” reżyserii Hieronima Petybyły — rzecz oparta niemal w całości na wymyśle literackim.

— Prawda w film ta tylko, że by-łyśmy w mundurach, miałyśmy broń, i że odbywały się wesela. Nieraz po kilka dziennie. Wszystko inne — to baśka — twierdzi Stanisława Czere-piak.

Podobnie relacjonuje Stanisława Szurga, która dodaje:

— Ja tam na samym początku fil-mu wyszłam, bo mnie rozłożyli. Po-kazali nas w słonie, Zadnej słomy nie było. Ani traktora. Nie nie było. Półtka kobieckiego ogona na całą wieś i tyle. Brakowało plugów. Zie-mię to nieraz trzeba było szpadłem kopać. A i chlebem i solą nikt ni-kogo nie wital.

Konkretnie: na całą wieś, licząc 139 gospodarstw (przeważnie po 7 ha) były w chwili przybycia platerówek 2 konie. Dopiero wiosną 1946 r. gen. Stanisław Popławski (b. dowódca 1 Armii, wówczas — wi-ceminister obrony) przydzielił im 20 koni i kilkadziesiąt sztuk bydła.

Nie brakowało natomiast szabrow-ników. Grabili w pojedynkę i ban-dami. Umundurowani i nie umundurowani. Na szczęście dziewczęta

4/5/x

nie było. Ani traktora. Nie było. Poltera konskiego ogona na całą wieś i tyle. Brakowało plugów. Ziemie to nieczaj trzeba było spadłem kopnąć. A i chlebem i solą nikt nikogo nie wieści.

Konkretnie: na całą wieś, licząc 138 gospodarstw (przeważnie po 7 ha) były w chwili przybycia platerów 2 konie. Dopiero wiosną 1946 r. gen. Stanisław Popławski (b. dowódca 1 Armii, wówczas — wiceminister obrony) przydzielił im 20 koni i kilkadziesiąt sztuk bydła.

Nie brakowało natomiast szabrowników. Grabili w pojedynkę i bandami. Umundurowani i nieumundurowani. Na szczęście dziewczęta miały jeszcze wówczas broń, która okazała się tu nie mniej użyteczna niż na froncie. Jednak pewnej nocy udało się bandzie szabrowników zrabować niemal wszystkie narzędzia rolnicze. Rosgrabiona też została miejscowa fabryczka koronek. Wciąż trzeba było dorabiać się od nowa. Nadludzkim wysiłkiem. O tym mówi legendy nie tworzył. Co najwyższej podziwiano, wywalił ich... W roku 1950 „zapędzono” je — jak same powiadają — do spółdzielni produkcyjnej. Zeby... daly przykład. Od tego wszakże były. „Oporne” karane w różny sposób.

Po październiku 1956 r. spółdzielnia produkcyjna ostatecznie rozpadła się. Nastąpiły stosunkowo najjaśniejsze, najbardziej owocne lata w życiu platerówek. Rodziły się i rosły dzieci, wzrastały plony zbóż, zapelniały się obory i chlewnie coraz produktywniejszym żywym inwentarzem.

Gdy odwiedziłem Platerówkę po raz pierwszy latem 1972 r., plony czterech zbóż już od kilku lat oscylowały w granicach 26—27 q z ha. Było to mniej więcej tyle, ile wynosiła średnia w woj. (dawnym) wrocławskim (do którego należała Platerówka) a więcej o 2—3 q niż średnia krajowa. Obsada była na 100 ha wynosiła w tej wsi 78 sztuk

Dalej ciąg na str. 5



Platerówki w obozie stieleckim w 1943 r.

była budowana początkowo na części materiału historycznego — tej skrzydlatej entuzjazmem i urzędowo-wzrostowej — w pełnej zgodzie z duchem tworzony ongiś „ku pokrzepieniu serc” kossakowskiej batalistyk, w której żołnierski żnął, a nawet ciężkie rany, musiały urzekać romantyczną wielkiej bohaterkiej przygody. Pomiędzy natomiast, przynajmniej do niedawna, prozaicznie strony życia i bytowania tych dzielnych, a ciężko przez los doświadczonych kobiet, ich gorczy zawodów i bezrozumnych poniżeń, ból niezawinionych uderek, ich codzienne troski i utrapienia. Tego typu materiał nie nadawał się przecież na tworzenie legend konstruowanych dla ówczesnych potrzeb optymistycznej propagandy.

Legenda o platerówkach zaczęła się rodzić niemal równocześnie z związaniem ich batalionu. W reportażu z pierwszych — jeszcze nad Oką — ćwiczeń platerówek pisał ówczesny żołnierz batalionu kossakowskiego i dziś znanej pisarki Zofii

wstańczych walk lewobrzeczna Warszawy. Wszedł do niej w styczniu 1943. Tu speniła się ich, jako batalionu, nadzieja, zawarta w napisanym jeszcze nad Oką wierszu Zofii Bysirzyckiej „Wierze”):

„Wierze, że wrócę kiedyś i znowu zobaczę
Znajome rzędy ulic i bruków
Gdy skończy się wędrowka i lata kamienie,
tulące, jak zaspokojone u źródła
pragnienie”.

„Znajome rzędy ulic” były znajomymi dla nich jedynie w przeszłości a w dodatku leżały w gruzach. Przyczyną większą platerówek pochodziła ze wsi i miasteczek Wileńskich, Zachodniej Białorusi i Ukrainy. Ale tu, w Warszawie, po kilkumiesięcznej służbie wartowniczej zrewizyjnie siończyła się ich wędrowka jako formacji wojskowej.

III 7/6/8

szyma Coodyego — areybiskupa Chicago, Mitchela Sindony — byłego doradcy finansowego Watykańu. Jan Paweł I — wyjaśnił Yallop — celem położenia kresu podejrzanym praktykom finansowym o wymowie politycznej w aspekcie międzynarodowym zamierzał rychło przedsięwziąć wymienionych prominentów na inne stanowiska. Ale na wykonanie tego postanowienia nie pozwoliła trucizna. Kardynałowie Coody i Villot już nie żyją. Arcybiskup Marcinkus jeszcze przez kilka lat kontynuował swoją działalność. Jako główny finansista watykański, odpowiedzialny za cienne sprawy także powiązane z bankiem watykańskim Banco Ambrosiano. Ujawnione w działalności tych instytucji, za kolejnego papieża Jana Pawła II, wielkie afery finansowe zmusiły Watykan i władze włoskie do wszczęcia śledztwa. Spowodowało to odwołanie Marcinkusa, a faktycznie zastosowane wobec niego aresztu domowego. Afery o wielkiej wymowie politycznej, którymi naraził on Watykan, rozciągały się nie tylko na Włochy i inne kraje Europy, lecz także na Amerykę Łacińską.

Prominenci z loży „P.2” podobnie jak wysoko wjażnieniczi „bracia” z innych loż, mają wielce wpływowe powiązania i mocodawców. Do odpowiedzialności karnej mogą być pociągnięci tylko — nieswiadomi działających w tych sferach mechanizmów odgórnych, nazywanych w tym przypadku „drugą piramidą”. Poniżsi realizatorzy zleceń. Re-
 ssta, czyli istota tajemnic „władzy równoległej” pozostała milczaniem. Jej ślady są zacierane różnymi sposobami, włącznie ze zbrodnia moralstwa. „Przemysłowcy i bankierzy, politycy i generałowie, urzędnicy opinow sądowych — stwierdził „brat” L. Pochorelli — przystępując uciełość masonerii, wstępują tym samym na służbę CIA i USA”. Tę wypowiedź Pochorelli przypisał tajnym wyrokami śmiertelnymi.

Takie i podobne, będące „systemem w systemie”, ośrodki władzy funkcjonują również w innych krajach. Zwłaszcza w tych, które znajdują się w „strefach żywotnych interesów” imperializmu pólnocnoamerykańskiego. Jest przede wszystkimnie że w oparciu o doświadczenia wynikałoby z analizy spraw parlamentarnej komisji śledczej Tina Anselmi stwierdzenia: „Uważam jednak, że większość krajów demokratycznych powinna wystrzec się przed środkami tajnej przestępczo-

szą wywiadu hiszpańskiego, współpracującego ze służbami specjalnymi NATO, masoni z „P.2” byli konceptualistami i współwykonawcami największych zbrodni terrorystycznych. Inspirowali oni i — wspólnie z neofaszystami, „czernobrygadzi-
 stami” i mafiosami — na wykonawczych szczeblach wjażnieniczych, brali udział w takich masakrach, jak: zamach bombowy na pociąg „Italicus” (1974), eksplozja na dworcu kolejowym w Bolonii (1980), w których poniosło śmierć wielu przypadkowych ludzi. Celem tych zbrodni było wywołanie paniki, potęgowanie napięcia i zagrożenia, dezorganizowanie liberalno-demokratycznych struktur władzy i rzucając podejrzenia na autorytetną lewicę. Reakcją krajowej i „zaocennej” chodźło głównie o niedopuszczenie do współdziałania — reprezentowanej przez Aldo Moro — lewicy chładekłej z komunistami w oparciu o założenia tzw. alternatywy demokratycznej, stornubowanej na bazie koncepcji „komornicznej historycznej”, której autorstwo przypisuje się w głównej mierze ówczesnemu sekretarzowi generalnemu Włoskiej Partii Komunistycznej, E. Berlinguerowi. Takie złozenie stanowisk — sprzeczne z założeniami i polityką reakcji nielsoowej i opiekunów zaa Oceanu — mogłoby bowiem doprowadzić do udziału komunistów w rządzie. A przecież WPKP miał, zdecydowanie przeciwnie, wiać się militarnymi stosunków międzynarodowych i wyłączeniu amerykańskich eurozakrjęt we Włoszech.

Zanim doszło do zabójstwa Aldo Moro przez „czernobrygadzi-
 stów”, był on poddawany naciskom ze strony amerykańskiej, malaceni spowodować odwiezienie go od założeń współdziałania z komunistami w wyprawdzeniu władzy i kraju z kryzysu. Jak stwierdziła wdowa p zamordowanym premerze na procesie „Czerwonych Brygad” takie narady, formułowane jako „dobre rady”, pochodziły od Henry Kissingera, ówczesnego doradcy prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa narodowego i sekretarza stanu.

Loża „P.2” — według Luisa Gonzalezera Maty — po jej rozpoznaniu we Włoszech nie zaprzestała swojej działalności, lecz kontynuowała ją, jako „Komitet Monte Carlo”, z siedzibą w księstwie Monaco. Nie wyklucza się, że funkcjonuje ona nadal pod zmienioną aktywnością.

Kolejny obszar aktywności loży „P.2” to Watykan. Według oświadczenia jednego z dostojników z Szpisowej Bramy, informacje na ten

szefem, czyli wielkim mistrzem loży „P.2” był Licio Gelli. Szczegółowy wgląd w jego przeszłość wykazał, że jest to stary aktywny funkcjonariusz faszystowski, który dawniej służył Mussolinemu i Hitlerowi. Po wojnie zaś — jak wielu innych zajadych antykomunistów wyspecjalizowanych w zwalczaniu postępu społecznego — przeszedł on na służbę w CIA. Licio Gelli, jako jedyny wysłannik z Włoch, uczestniczył w uroczystościach inauguracyjnych objęcie władzy przez kolejnych dwóch prezydentów Stanów Zjednoczonych: Jimmy Cartera i Ronald Reagana. Takiego zaszczytu nie doświadczył nawet prezydent Włoch. Znamienny jest także fakt, że Reagan, po raz pierwszy, groził rozroganiem „stąbów międzynarodowego terroryzmu” na łmach, wydawanego w Mediolanie, tygodnika „Seffimaneale”, będącego własnością Gelliego. Te, odwracając uwagę od istoty terroryzmu, wyurzenia miały na celu osłonek rzeczywistych źródeł

na celu osłonek rzeczywistych źródeł

średnio spowodowanego instalacją w Europie nowych amerykańskich rakiet średniego zasięgu „Pershing-2” oraz „Cruise”, rozpocząć się ma bowiem kolejny etap rokowań, mogących doprowadzić do ograniczenia przynajmniej części arsenałów jądrowych zgromadzonych we wspólnym świecie.

Oczywiście sam fakt podjęcia negocjacji nie gwarantuje jeszcze pełnego ich sukcesu, niemniej wznowienie radziecko-amerykańskiej wymiany poglądów w kwestii zbrojeń atomowych, dałoby szansę zmniejszenia ryzyka wybuchu konfliktu nuklearnego, a w perspektywie częściowego, a być może nawet i całkowitego, uwolnienia świata od brzemienia broni jądrowej.

O ile zgoda ZSRR na wznowienie rokowań jest w wypadku Związku Radzieckiego prostą konsekwencją zasad polityki zagranicznej tego państwa, przypominanych ostatnimi czasy w licznych wypowiedziach przywódców Kraju Rad, o tyle w

Libia — USA,

Na początku lutego br. na wodach, uznawanej przez Libię za jej wody terytorialne, Zatokę Syryjską, pojawiły się okręty amerykańskiej VI Floty, a w tym lotniskowiec „Essex”, a w tym lotniskowiec „Essex”. Somolety zwiadowcze ze znakami US Air Force dokonywały lotów nad terytorium Libii. Tymczasem administracja waszyngtońskiej, iż są to „tylko manewry” nie przekonała Libijczyków, którzy uznali te „ćwiczenia” za wyrażenie prowokację i złożyli protest w ONZ. Przewodniczącym są ostrą obecną amerykańską jednostką floty wojennej w wybrzeży Libijskiej Dżamahirijacji byłczy Post-

Jerowi. Po wojnie zaś — jak wielu innych zaladnych antykomunistów wyspecjalizowanych w zwalczaniu postępu społecznego — przeszedł on na służbę w CIA. Licio Gelli, jako jedyny wysłannik z Włoch, uczestniczył w uroczystościach inauguracyjnych objęcia władzy przez kolejnych dwóch prezydentów Stanów Zjednoczonych: Jimmy'ego Cartera i Ronald'a Reagana. Takiego zaszczytu nie dostąpił nawet prezydent Włoch. Znamienny jest także fakt, że Reagan, po raz pierwszy, groził rozgrzebaniem „sztabów międzynarodowego terroryzmu” na łamach, wydawanego w Mediolanie, tygodnika „Seffimane”. Te, odwracające uwagę od istoty terroryzmu, wynurzenia miały na celu osłone rzeczywistych środków i mechanizmów działania terrorystów i rzucanie bezzasadnych oszczerstw pod adresem komunizmu, organizacji rewolucyjnych i narodowowyzwoleńczych. Rozpętana w ślad za nimi i wciąż nasilana wrzawa stanowi propagandową osłonę dla — pozostających w dyspozycji krajowej prawicy — bojówek terrorystycznych w wielu krajach. Związczą w tych, które znajdują się w „strefach żywotnych interesów” imperjalizmu północnoamerykańskiego.

niemi powiązaniach i kahałach, zdaje

Dokończenie ze str. 1

Slaska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego, Warmii i Mazur, na których to ziemiach żyje i pracuje dziś jedna trzecia narodu polskiego. Nie zważa się na to, że ta rewizja granic w Europie, dążność jest faktycznie podniesiona do rangi polityki państwowej. To nie tylko Niemcy, tylko państwo zachodniomiejskie sankcjonuje i wspiera tę rozległą, choć niekiedy zza Łaby, budując zaciemlełą sytuację.

Kolona nie obchodzi nie, że ta właśnie Republika Federalna, w istocie puszcza płazem najokrutniejszą przemocową popelnioną przez hitlerowskich zbrojów w latach wojny i okupacji, również na naszym narodzie. Wiele z tych zbrodniarzy, torturowali, rabowali — żyje dziś spokojnie i w dostatku.

wyprowadzeniu władzy i kraju z kryzysu. Jak stwierdziła wdowa po zamordowanym premierze na procy „Czerwonych Brygad” także naciski, formułowane jako „dobre rady”, pochodziły od Henry'ego Kissingera, ówczesnego doradcy prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa narodowego i sekretarza stanu.

Łoża „P2” — według Luisa Gonzaleza Maty — po jej rozpoznaniu we Włoszech nie zaprzestała swojej działalności, lecz kontynuowała ją, jako „Komitet Monte Carlo”, z siedzibą w księstwie Monaco. Nie wyklucza się, że funkcjonuje ona nadal pod zmienioną przykrywką.

Kolejny obszar aktywności łoży „P2” to Watykan. Według oświadczenia jednego z dostojników z Szpiżowej Bramy, informację na ten temat są nieprawdziwe i nie należy oczekiwać, aby Watykan reagował na nie oficjalnie. Wypowiedź ta w 1984 roku ksiądz pisał brytyjskiemu Davidowi Yallopowi „W imię Boga”. Jej autor oznajmił z całą stanowczością, że w ciągu trzech lat żmudnych badań zebrał przekonujące dane o destrukcyjnej roli łoży „P2” w Watykanie i o jej działalności uprawianej przy wykorzystaniu jego możliwości. Yallop kwestionuje podaną oficjalnie przytoczonej smierci Jarosława Miłobędzkiego, że popełnił

odnośno sądowych — stwierdził „brat” L. Pochorelli — przysięgając „wierność masonerii, uszczęśliwiając tym samym na służbę CIA i USA”. Tę wypowiedź Pochorelli przypisał tajemnym wyrokami śmierci.

Takie i podobne, będące „systemem w systemie”, ośrodki władzy funkcjonalną również w innych krajach. Związczą w tych, które znajdują się w „strefach żywotnych interesów” imperjalizmu północnoamerykańskiego. Jest przeto znamiennie że w oparciu o doświadczenia wynikałoby z analizy spraw łoży „P2” przewodnicząca parlamentarnej komisji śledczej Tina Anselmi stwierdziła: „Uważam jednak, że większość krajów demokratycznych powinna wystrząść się z środków tajnej, przestępczej władzy, które pojawiają się często również poza naszym krajem”, to jest poza Włochami.

- 1) „Panorama” z 4 sierpnia 1984, Rzym.
- 2) „P2” — w fonsiecznym brzmieniu włoskim: Propaganda Due.
- 3) Po ujawnieniu licznych machinacji finansowych na wielką skalę, Calvi zbiegł z granicę. Zmarł śmiercią tragiczną w tajemniczych okolicznościach; jego martwe dło znaleziono powieszonym na dźwiżach jednego z mostów londyńskich.
- 4) W prasie zachodniej pojawiły się wiadomości, że których Watykan powiara finansowo z Banco Ambrosiano manny Calvigo przekazywał dziesiątki milionów dolarów, na konto „Solidarno-

Poglądy

Kolona nie myślenie abstrakcyjne od tego, że wśród państw zachodniomiejskich, władnie w RFN, istnieje dzik najniebezpieczniejsza armia, że Amerykanie instalują tam nowe rakietowe głowice jądrowe, wycofane również w Wąrowsawie, Katowicach, Poznań, Wrocław, Gdańsk, Szczecin. A to przecież z ziemi niemieckiej wyszły tylko w pierwszej połowie bieżącego stulecia dwie wielkie agresje, które przekształciły się w światowe kataklizmy wojenne.

W takim rozumowaniu nie uwzględniamy oczywiste — bo i skąd — realiów historii, w sposób bezdennie głupi, prymitywny, fałszywy porównuje się sytuację Polski podczas rozbiorów z sytuacją Niemiec po II wojnie światowej. Jest jednak taka między nimi różnica, że Polska została wówczas napadnięta, była ofiarą agresji, a Niemcy —

— jako zwyciężony agresor, natomiast — zostały podzielone. Nie wymagać więc już od kolona, żeby rozumiał, że właściwie po raz pierwszy w dziejach mamy na zachodzie bezpieczną i przyjazną granicę, bo po drugiej stronie Odry i Nocy Łużyckiej powstało robotniczo-chłopskie, kierowane przez komunistów państwo niemieckie — Niemiecka Republika Demokratyczna; państwo oparte o te same zasady ustrojowe, co i Polska Ludowa; państwo do którego przynajmniej polityki należy, min. pokojowe rozwiązywanie problemów międzynarodowych, braterska współpraca z innymi krajami socjalistycznymi, umacnianie pokoju w Europie i w świecie, zważanie wszelkich przejawów nacjonalizmu, rasizmu, faszystwu.

Ale z kultuńskimi poglądami trzeba walczyć!

B. ROSTROPOWICZ

Na początku lutego br. na wodach, uznawanej przez Libię za jej wody terytorialne, Zatokę Syrijską, polowały się okręty amerykańskiej VI Floty, a w tym lotniskowice „Eisenhower”. Samoloty zwiadowcze ze znakami US Air Force dokonywały lotów nad terytorium Libii. Tlumaczenia administracji waszyngtonskiej, iż są to „tylko manewry” nie przekonały Libijczyków, którzy uznali te „wycieczki” za wyrażną prowokację i złożyli protest w ONZ. Przeciwdziałając się ostrą obecną amerykańskich jednostek floty wojennej u wybrzeży Libijskiej Dżamahirii, Libijczycy postawili kiedyś pytanie, jak zareagowałyby Stany Zjednoczone, gdyby pewnego pięknego dnia libijskie okręty zaczęły „wycieczkę” w Zatoce Meksykańskiej, a libijskie samoloty dokonywałyby „wycieczek” lotów nad Florydą?

Amerykańskie „arty wojenne” w granicę Libii stały się „normalną” praktyką od czasu objęcia rządu przez republikanów administrację prezydenta Reagana. Wystarczy choćby wspomnieć trzy sposoby wrogich działań skierowanych przeciw Libii. W sierpniu 1981 r. sa-



Amerykańscy żołnierze przybywają „Bright Star 82” u granic Libii

ŻOŁNIERSKA... DA SIĘ LUBIĆ

Prosta melodia, łatwa do zapamiętania, rytmiczna. Autorami piosenki są: Włodzimierz Scisłowski (słowa) i Tadeusz Margot (muzyka). Na festiwalu kolobrzskim wylansował piosenkę zespół ABC (1970 r.) z Holiq Frąckowiak (na zdjęciu).

1. Za-bły-szczo-ła się-je! na bę-ki-to-cie,
u-le-o-ła-zy spa-ki chmu-ry, us-ła-ry-ka-ły wró-bie-
cóż to dzie-je się, hej, o-ó to dzie-je się?
To kon-ja - ma i - da-je na - sta,
du - bał pod nią bruki i obac
czo-je pot sam sre-sza, pier-wsza jest-ko-
na-nia na-sza. cie-ka - ku - je-
nóg

NASZA KOMPANIA

Zabłyzczała zielen na błękitu cie,
uleciały szpaki chmurą,
zaćwierkały wróble chórem —
cóż to dzieje się, hej,
cóż to dzieje się?

To kompania idzie nasza,
du-łai pod nią bruki!
I choć czoła pot sam zrasza,
pierwsza jest kompania nasza,
nie żałuje nóg!

Zaszumiaty brzozy, gdzie śródleśny szlak,
zaszumiaty wszystkie liście,
zatańczyły zamaszycie —
cóż to dzieje się, hej,
kto je ośmił tak?

To kompania gdzie nasza...

Pokraśniały panny jak jesienny sad,
przeładają się w lusterkach,
każda w jedną stronę zerka —
cóż to dzieje się, hej,
kto im w oko upadł?

To kompania idzie nasza...



1946 15/10

ponad ćwierć wieku minęło jak pot. rez. Mieczysław Kaliciak zdjął oficera. Jego nie skończył Berlinie; zawil w Lubelskie i R gdzie ponad ro bandami UPA reakcją.

Może właśnie dlatego od 1946 roku, odkąd osiadł w Grodzisku Mazowieckim i rozpoczął pracę w Oddziale Trakcji PKP, tak wiele czasu poświęca problematyce społeczno-obronnej! Organizował kółka TPZ, PCK, ZBoWID, umacniał więź społeczeństwa z wojskiem, inicjował różne akcje społeczno-opiekunkowe. Całe lata popularyzował strzelectwo, terenoznawstwo, sport motorowy. Tak było przez wszystkie lata, tak jest i dziś. Od dawna prezesuje komiteu LOK w swoim zakladzie pracy, jest działaczem władz powiatowych Ligi ZBoWID, KOR. Od lat, rok po roku, systematycznie dokłada swoje skromne cegiełki do skarbnicy patriotycznego i obronnego wychowania.

JAN LYSZ

ZP

kończąc Studium Religioznawstwa. Suladectwa wystawione przez Ośrodek Nauk Społecznych i Wojskowych Zarząd Politycznego Siłowego OW wręczają absolwentom kursu płk Paweł Piotrowski, Podchorążowie, którzy uzyskali ocenę bardzo dobrą, zostali nagrodzeni wspominkami. Na leżą do nich m. in.: Jerzy Białkowski, Piotr Budzka, Roman Czogola, Tadeusz Grzybek, Stanisław Korczyński, Henryk Łaszczak, Maciej Sitek.

nie- nianatury. Inak tużer-a, iż uczy się, by latulej urandi się w zychu.

Wypowiedzi są niepokojące; świadczą one — jak w pojechu wleku młodych ludzi wypraczony jest obrac ce- toiu, motyów i pers- pektyw kształcenia. Uważam, iż zjawisko to jest skutkiem faktu, że na uczelni można spoj- znać przypadkowych studentów, którzy zaj- mią miejsce tym kan- dydatom, jacy napraw- dę chcą się uczyć w celu zdobycia zawodu i — pozytywnej pracy dla dobra kraju i spo- łeczności.

ZENON NADULSKI, KRĄKÓW

zadobyć oznaki „Wzrostu” Zor- nierzy” oraz tytuły klasowych spec- jalistów.

Współpraca
Z obopólną korzyścią rozwinęła się współpraca Klubu Oficerskiego Wojsk Lotniczych ze środowiskami artystycznymi i instytucjami kulturalnymi w Poznaniu. W salach wystawowych klubu wielokrotnie już prezentowali swoje prace przedstawicieli Związku Artystów Plastyków i miejscowego oddziału Stowarzyszenia Marynistów

tuach podobnej do tej, którą ja przeżyłem.

JAN SEKACZ, WARSZAWA

PO CO SIĘ UCZĄ?

Jestem studentem pierwszego roku. W koleżeńskim gronie studenckim często dyskutujemy o naszych zawodowych perspektywach i życiowej przyszłości. Oprócz ciekawych i mądrych wypowiedzi na ten temat, słyszy się niekiedy dystona i wypaczone poglądy, dotyczące motywów — dlaczego się uczymy i co chcemy w życiu osiągnąć? Jest to pytanie, którego nie lubię odpowiadać; ucze się, gdyż sądzę, że (rodzice) tak kształci i gdyby mnie zobowiązano z uczelni, to miałbym w domu cię-

granicie między samobroną a samostadem. A ucacie nie chcemy wychowywać naszych dzieci na zasadzie prawa pięci. Warto uleć się nad tym zastanowić póki nie jest za późno.

LEON JARZĄBEK, ŁÓDŹ

POZORY MYŁA

Jestem 30 wleku emerytalnym. Od wleku już lat choruję na serce. Niedawno zastąpiłem na ulicy, oparłem się o ścianę budynku, trącając powoli świadomość. Chciałem krzyknąć ratunku! — ale nie mogłem wypowiedzieć słowa, gdyż jakby duży, mój głos zatykało gardło. Stałem tak ok. 20 minut, ośmielając się na faktę, że faktycznie nie żyję. Przemysłowcy zechodnie

otoczyć się. A jeśli to skutek, należy uważać u nau- Zgodnie z ty- aniami rodzi- ko postępuje. miotem moż- iokrotnie się kazuja swym i zupełnie in- le postępowania

uaby chłopiec e z placem be Andrzeja go wczas zabawy im powoorniu, też po Kopni edziada z nie- i spojrzaniem — Jak jes- cie bija... niodorajda, i agresywne i ostród m i ydaje i da no te się

Po prostu: „Platerówki”

Wśród wielotysięcznej rzeszy kombatantów stanowią nieliczną grupę. Często, podczas rozważań na temat udziału narodu polskiego w walce z hitlerowskim okupantem, zapomina się o ich poświęceniu i bezgranicznym oddaniu sprawie; ich twarze oblewają się łzami, gdy mówią o bohaterstwie polskich kobiet...

Zawsze są skromne, nie upominają się o zaszczyty i honory; uważają, że chwytając przed swój największy obowiązek — walki o Polskę. Słynne „Platerówki” — byli żołnierze Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater i Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki — spotkały się 5 i 6 bm. we Wrocławiu, by przez dwa dni porozmawiać — o sprawach dla nich najważniejszych. Przede wszystkim o zapewnieniu pokoju milionom dzieci, o spokojnym patrzeniu w przyszłość.

Srodowisko poznańskie reprezentuje na wspomnianym spotkaniu osiem pań, które żywo zachowały w pamięci wspomnienia sprzed lat. Wracają do nich raczej niechętnie, wola mówić o swej pracy i działalności społecznej oraz o szczęściu wnuków. Z trudem udało mi się namówić dwie z nich na krótką rozmowę. Oszczędnie w słowach, nie wyolbrzymiające swych zasług, zwracają raczej uwagę na przelotnych.

Moja rozmówczyni, Maria Ła-

byłam już podobnie jak wiele moich koleżanek, wyszkolonym żołnierzem. A co najważniejsze: wiedziałam, że w składzie polskiej dywizji będę mogła walczyć ze znaną i widzielną wrogiem.

W wyniku decyzji dowódców, Maria Łacińska wcielona została do Samodzielnej Kompanii Filarczyckiej. Brała udział w historycznej, zakończony zwycięstwem oręża polskiego, bitwie pod Lenino.

...



Delegatki poznańskiego srodowiska kombatantkiego na III krajowy zjazd byłych żołnierzy Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater. Stoją od lewej: Janina Wrzosek, Genowefa Polrawiak, Marjan Jelen, Jadwiga Kowalczyk, Anna Treła, Lidia Prystažna, Maria Smyt i Maria Łacińska. Fot. R. Świątkowski

dajami bojowymi, m. in. „Zasługami na polu chwały” a także Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przysłuchująca się naszej rozmowie sierz. Maria Smyt przybyła do Sielca nad Oką z datek Kazachstanu.

— Urodziłam się we Lwowie, nigdy nie miałam kontaktu z wojskiem. Postanowiłam jednak wstąpić do I Dywizji i w ten sposób trafiłam do I Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater. Po pewnym okresie przeniesiona została jednak służbowo do Oficerskiej Szkoły Samochodowej koło Riazania, a następnie do I Pułku Samochodowego. Powierzono mi funkcję i stanowisko dyspozytora. Od tego momentu organizowałam dostawy amunicji na front, jeździłam po samochodach do Kijowa. W dniu 14 października 1945 r. została zdemobilizowana — w Remberowie — na własną prośbę.

— Niechętnie wspominam tamte dni; przeżyłam wówczas tak wiele, że wolę dzisiaj nie mówić o ludzkiej tragedii, o śmierci i kalectwie. Nie uniknęłam oczywiście dyskusji na ten temat w gronie rodziny. Dwa synowie poznali mój wojenny życiorys bardzo dokładnie. Jako kobieta i matka mam nadzieję, że historia się nie powtórzy.

W uznaniu zasług sierz. Maria Smyt odznaczona została m. in. medalem „Za Odrę, Nysę i Bałtyk”, natomiast przyznany jej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski jest dowodem uznania dla zaangażowanej działaczki społecznej. Również członka poznańskiej organizacji ZBoWiD, doceniającej wielostronną współpracę z młodzieżą różnych typów szkół.

Pozostałe delegatki województwa na wrocławski zjazd: Janina Wrzosek, Genowefa Polrawiak, Marjan Jelen, Jadwiga Kowalczyk, Anna Treła, Lidia Prystažna, Maria Smyt i Maria Łacińska.

III 15/11

Wśród wielotysięcznej rzeszy kombatantów stanowią nieliczną grupę. Często, podczas rozważań na temat udziału narodu polskiego w walce z hitlerowskim okupantem, zapominają się o ich poświęceniu i bezgranicznym oddaniu sprawie; ich twarze oblewają się łzami, gdy mówią o bohaterstwie polskich kobiet...

Zawsze są skromne, nie upominają się o zaszczyty i honory; uważają, że chwytając przed laty za brzoń spełniły jedynie swój największy obowiązek walki o Polskę. Słynne „Platerówki” — były żołnierze Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater i Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki 1 Armii Wojskowej Polskiej — spotkały się 3 i 6 bm. we Wrocławiu, by przez dwa dni porozmawiać o sprawach III krajowego zjazdu podczas III krajowego zjazdu o sprawach dla nich najważniejszych. Przede wszystkim o zapewnieniu pokoju milionom dzieci, o spokojnym patrzeniu w przyszłość.

Środowisko poznańskie reprezentuje na wspomnianym spotkaniu osiem pań, które żywo zachowały w pamięci wspomnienia sprzed lat. Wracają do nich raczej niechętnie, wola mówić o swej pracy i działalności społecznej oraz o szczęściu wnuków. Z trudem udało mi się namówić dwie z nich na krótką rozmowę. Oszczędne w słowach, nie wyolbrzymiające swych zasług, zwracają raczej uwagę na meństwo swych dowódców i przelozonych.

Moja rozmówczyni, Maria Łacińska z Poznania, od wielu lat członek ZBoWiD, działacz społeczny oraz organizator życia kulturalnego w środowisku zamieszkania, wiele uwagi poświęca przebiegowi formowania się polskich jednostek. Po chwili namysłu mówi:

— Pierwsze dni w batalionie nie były łatwe. Prawie każdego dnia odbywało się szkolenie, nauka obchodzenia się z bronią... Sporo uwagi poświęcano taktyce. W czerwcu 1943 roku

byłam już podobnie jak wiele moich koleżanek, wyszkolonym żołnierzem. A co najważniejsze: wiedziałam, że w składzie polskiej dywizji będę mogła walczyć ze zleniawionym wrogiem.

W wyniku decyzji dowództwa, Maria Łacińska wcielona została do Samodzielnej Kompanii Fiszylerek. Brała udział w historycznej, zakończony zwycięstwem oręża polskiego, bitwie pod Lenino.

kcja z dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

— Wiadomo, że I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki weźmie udział w szturmie Berlina była dla mnie największą nagrodą za nieprzespane nocce i pełne obowiązków żołnierskich dni — wspomina dalej Maria Łacińska. Podobnie jak koleżanki chciałam być świadkiem upadku III Rzeszy i kapitulacji zleniawionego wroga... I tak się stało; doszłam do



Delegatki poznańskiego środowiska kombatantek na III krajowy zjazd byłych żołnierzy Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater, Stoja od lewej: Janina Wrzosek, Genowefa Potrawiak, Marian Jeleń, Jadwiga Kowalczyk, Anna Treła, Lidia Pysłańska, Maria Szmyt i Maria Łacińska. Fot. R. Świętkowski

— Historia bitwy jest doskonale znana, powiem jednak kilka słów na temat udziału kobiet w tych zmaganiach. Nie było nam łatwo. Z karabinem w dłoni, na równi z mężczyznanami, walczyliśmy na powierzonych nam odcinkach. Dobrze wywiązywałyśmy się ze swego zadania, nikt nigdy nie mógł powiedzieć, że nie wykonałyśmy rozkazu. Po zwycięstwie pozostawała ogromna radość i satysfakcja

Berlina, wspólnie z innymi, płakałam ze szczęścia na wiadomość, że najstraszliwsza z wojen dobiegła końca. Często wspominałam tamten majowy dzień.

Po powrocie do kraju młoda kombatantka podjęła pracę w wódzkiej MO, zdała maturę. Przez wiele lat pracowała w resortie energetyki i leśnictwa. W uznaniu zasług na polu chwały podpułkownik M. Łacińska odznaczona została w

Przysłuchująca się naszej rozmowie sierz. Maria Szmyt przybyła do Sielca nad Oką z dalekiego Kazachstanu.

— Urodziłam się we Lwowie, nigdy nie miałam kontaktu z wojskiem. Postanowiłam jednak wstąpić do I Dywizji i w ten sposób trafiłam do I Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater. Po pewnym okresie przeniesiona została jednak służbowo do Oficerskiej Szkoły Samochodowej koło Riazania, a następnie do I Pułku Samochodowego. Powierzono mi funkcję i stanowisku dyspozytora. Od tego momentu organizowałam dostawy amunicji na front, jeździłam po samochodach do Kijowa. W dniu 14 października 1945 r. zostałam zdembobilizowana — w Remberowie — na własną prośbę.

— Niechętnie wspominam tamte dni; przeżyłam wówczas tak wiele, że wołę dzisiaj nie mówić o ludzkiej tragedii, o śmierci i kalectwie. Nie uniknęłam oczywiście dyskusji na ten temat w gronie rodziny. Dwaj synowie poznali mój wojenny życiorys bardzo dokładnie. Jako kobieta i matka mam nadzieję, że historia się nie powtórzy.

W uznaniu zasług sierz. Maria Szmyt odznaczona została m. in. medalem „Za Odrę, Nysę i Baltyk”, natomiast przyznany jej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski jest dowodem uznania dla zaangażowanej działaczki społecznej. Również członka poznańskiej organizacji ZBoWiD, doceniającej wielostronną współpracę z młodzieżą różnych typów szkół.

Pozostałe delegatki województwa na wrocławski zjazd: Janina Wrzosek, Genowefa Potrawiak, Maria Jeleń i Anna Treła z Poznania oraz Jadwiga Kowalczyk ze Skórzewa i Lidia Pysłańska z Gniezna zgodni uznają, że z doświadczeń historii należy wyciągnąć nauki na przyszłość. Ich zdaniem najważniejsze jest zachowanie pokoju oraz przekazanie ich bogatych doświadczeń życiowych przedstawicielom młodego pokolenia, a także patriotyczne wychowanie całego polskiego społeczeństwa.

Samowystarczalność żywnościowa

ności. Niewielu jest lubiących takie operacje.

Dotuje się również produkcję lawozów, pasz, środków ochro-ny roślin. Wyeliminowanie tych stacji spowodowałoby wzrost cen środków produkcji, a tym samym i kosztów produkcji, do-rowadzając w konsekwencji do wzrostu cen skupu produktów żywnych i cen detalicznych żywności.

Dla wyższego rachunku dob-ze byłoby żyć bez dotacji lub wyjątkowo małą ich ilością. Jednak — nawet przy pełnej kompensacie podwyżek cen żywności przez wzrost plac — zwiększyłyby się znacznie ruchy i inflacja.

sunkowo łatwe do wyrównania przy rozwijaniu całości.

→ Czy doszliśmy już do opła-eczności produkcji? Uchwały par-tyjne twardo prześledziły zasady stałej i należytej opłaca-łości produkcji rolnej.

— Dokonywane okresowo ana-lyzy sytuacji ekonomicznej rolni-ctwa pozwalała stwierdzić, że w zasadzie podstawowa produkcja rolna jest opłacalna. Osobnym jednak zagadnieniem jest jej wielkość. W gospodarstwach, gdzie stale obniża się koszty produk-cji, gdzie wprowadza się do praktyki osiągnięcia nauki rol-niczej, gdzie stale doskonalili się rozwiązania ekonomiczno - or-ganizacyjne, po prostu tam,

skiego rolnika. W zasadzie je-steiny bardzo blisko osiągnię-cia stanu samowystarczalności żywnościowej kraju, ponieważ zbliżyliśmy się do równowagi eksportu i importu artykułów rolno-spożywczych liczonego ła-cznie do krajów kapitalistycz-nych i socjalistycznych. Dobrze też funkcjonuje rynek żywno-ściowy. Mógłbyśmy oczywiście wy-mienić jeszcze wiele innych, zna-czących osiągnięć całej gospo-darki żywnościowej, ale są one na ogół dobrze znane naszemu społeczeństwu i nie ma chyba potrzeby bym je przypominał.

Uważam jednak za stosowne podkreślić, że udało się w rol-nictwie utrzymać wzrostowe tendencje produkcji rolnej, głów-nie roślinnej, chociaż i w pro-dukcji zwierzęcej — poza po-dadzą mleka — są one podobne. Teraz chodzi przede wszystkim o to, by nie wytracać tego tem-pa rozwojowego, by pęd do wzrostu i intensyfikacji produk-cji przyberał stale na sile.

A teraz pragnę ustosunkować się do drugiej części waszego pytania. Rolnictwo, jak wiadomo, jest częścią kompleksu gospodar-ki żywnościowej, którego wszy-стке ogniwa uczestniczą w więk-szym lub w mniejszym stopniu, pośrednio lub też bezpośrednio w procesie wytwarzania żywno-ści. O sile tego przysłowiowego łańcucha żywnościowego decydu-ją ogniwa najsłabsze.

U nas takimi słabymi ogni-wami jest przetwórstwo rolno-spożywcze i przemysł wytworza-jący środki produkcji dla tego przetwórstwa i rolnictwa. Cóż z tego, że rolnik będzie miał wy-sokie wyniki produkcyjne, sko-ro rezultaty jego pracy zostaną później zmarnowane ponieważ niedostateczne są możliwości

I jest to stanowisko słuszne, naprawdę zgodne z dobrze po-jętym interesem wsi i rolnic-twa. Dlatego też mam nadzieję że już nie w projekcie, ale w przyjętym po konsultacjach przez Sejm planie NPSG stano-wisko to zostanie uwzględnione.

→ Towarzyszu Sekretarzu, na-szą rozmowę prowadzimy w czasie zniw. Ukaże się ona w druku podczas dożynek. Czy możecie dokonać wstępnej oce-ny tegorocznej batalii o chleb?

— Rolnicy, do których i ja się zaliczam, unikają przedwczes-nych ocen swojej pracy, dopóki nie zbiorą wszystkich plodów rolnych. Jednakże w bieżącym roku mieliśmy aurę wyjątkowo sprzyjającą zniwom. Przebie-ają one szybko i sprawnie — z mniejszą ilością problemów i uciążliwości jak zwykle.

Wielkość i plony już zebra-nych zbóż pozwalają mieć na-dzieję, że będzie to kolejny po-myślny rok w rolnictwie. Przy-słowiowy bochen chleba powi-nien więc być większy niż w roku ubiegłym, ale na ostatecz-ną ocenę zniw trzeba jeszcze poczekać.

Pragnę przy okazji zwrócić u-wagę na dalsze korzystne zmia-ny, jakie nastąpiły w bieżącym roku w produkcji roślinnej. Roz-szerzony został areał uprawy zbóż wyżej plonujących, a więc pszenicy i jęczmienia, a w tym — co szczególnie ważne dla pie-karnictwa — zwiększono po-wierzchnię uprawy pszenic wy-sokoglutenowych. Na dobre już zaakceptowali rolnicy nasze pla-ty zboże tzn. pszenicy, którego powierchnia zasiewów z każ-dym rokiem zwiększa się. Jeże-ly jeszcze do tego dodamy rekor-

Rozmowa z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Zbigniewem Michalkiem

gdzie racjonalnie i efektywnie gospodaruje się wszystkimi czyn-nikami produkcji, tam stale obni-żają się koszty produkcji, a tym samym rośnie i opłacalność produkcji rolnej.

Chodzi więc o taką zmianę mentalności i postaw rolnika, która charakteryzowałaby się no-watorskim i twórczym podej-sciem do spraw i problemów z którymi boryka się gospodarka żywnościowa. Temu celowi słu-ży m.in. dokonywana raz do ro-ku regulacja cen skupu podsta-wowych produktów rolnych, któ-ra obok rekompensowania obiek-tywnego wzrostu kosztów pro-dukcji rolniczej ma również za-chęcić rolników chcących leniej



Dotuje się również produkcję awozów, pasz, środków ochrony roślin. Wyeliminowanie tych stacji spowodowałoby wzrost cen środków produkcji, a tym samym i kosztów produkcji, doprowadzając w konsekwencji do wzrostu cen skupu produktów rolnych i cen detalicznych żywności.

Dla wyższego rachunku dobrego byłoby żyć bez dotacji lub wyjątkowo małą ich ilością. Jednak — nawet przy pełnej kompensacie podwyżek cen żywności przez wzrost płac — zwiększyłyby się znacznie ruchy i inflacja.

Rozmowa z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Zbigniewem Michalkiem



Zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Zbigniew Michalek.

CAF

↑ Czy goszczymy już do opłacalności produkcji? Uchwały par-tyjne twarde przede wszystkim zasady stałej i należytej opłacalności produkcji rolniej.

— Dokonywane okresowo analizy sytuacji ekonomicznej rolnictwa pozwalały stwierdzić, że w zasadzie podstawowa produkcja rolna jest opłacalna. Osobnym jednak zagadnieniem jest jej wielkość. W gospodarstwach, gdzie stale obniża się koszty produkcji, gdzie wprowadza się do praktyki osiągnięcia nauki rolniczej, gdzie stale doskonalą się rozwiązania ekonomiczne — organizacyjne, po prostu tam,

gdzie racjonalnie i efektywnie gospodaruje się wszystkimi czynnikami produkcji, tam stale obniżają się koszty produkcji, a tym samym rośnie i opłacalność produkcji rolniej.

Chodzi więc o taką zmienną mentalności i postaw rolnika, która charakteryzowałaby się nowatorskim i twórczym podejściem do spraw i problemów z którymi boryka się gospodarka żywnościowa. Temu celowi silnie pomagają m.in. dokonywana raz do roku regulacja cen skupu podstawowych produktów rolnych, która obok rekompensowania obiektywnego wzrostu kosztów produkcji rolniczej ma również zachęcić rolników chcących lepiej żyć i pragnących mieć większy fundusz spożywczy, do osiągnięcia tego poprzez intensyfikację oraz poprawę efektywności produkcji rolniej. Stosność tego rozumowania potwierdziły wyniki jakie w ostatnich latach/uzyskało rolnictwo i gospodarka żywnościowa.

↑ Z czym zatem wchodzimy w czekając nas pięćdziesiąt? W obecnej wersji planu 5-letniego tempo inwestowania ma być niż-

szym niż w poprzednim, a w szczególności w rolnictwie. Dlatego też mam nadzieję, że już nie w projekcie, ale w przyjętym po konsultacjach przez Sejm planie NPSG stanowisko to zostanie uwzględnione.

↑ **Towarzyszu Sekretarzu, naszym rozmówcą** — jak zwykle — przyjął pan. Jak pan ocenia sytuację rolnictwa i żywnościowości w tym roku? — W tym roku w naszym kraju, ponownie zbliżyliśmy się do równowagi eksportu i importu artykułów rolno-spożywczych liczonego łącznie do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Dobrze też funkcjonuje rynek żywnościowy. Mógłbym oczywiście wymienić jeszcze wiele innych, znaczących osiągnięć całej gospodarki żywnościowej, ale są one na ogół dobrze znane naszemu społeczeństwu i nie ma chyba potrzeby bym je przypominał. Uważam jednak za stosowne podkreślić, że udało się w rolnictwie utrzymać wzrostowe tendencje produkcji rolnej, głównie rolnej, chociaż i w produkcji zwierzęcej — poza poddałą młeki — są one podobne. Teraz chodzi przede wszystkim o to, by nie wytracać tego tempa wzrostu, by pójść do przodu i intensyfikacji produkcji przybierał stale na sile.

A teraz pragnę ustosunkować się do drugiej części waszego pytania. Rolnictwo, jak wiadomo, jest częścią kompleksu gospodarki żywnościowej, którego wszystkie ogniwa uczestniczą w większym lub w mniejszym stopniu, pośrednio lub też bezpośrednio w procesie wytwarzania żywności. O sile tego przysłówkowego łańcucha żywnościowego decyduje ogniwa najsłabsze.

U nas takim słabym ogniwem jest przetwórstwo rolno-spożywcze i przemysł wytwarzający środki produkcji dla tego przetwórstwa i rolnictwa. Cóż z tego, że rolnik będzie miał wysoki wyzniki produkcyjne, skoro rezultaty jego pracy zostaną później zmarnowane ponieważ niedostateczne są możliwości przetwórcze przemysłu rolno-spożywczego.

Nie możemy również zapominać i o tym, że jest rzeczą niemożliwą by następował wzrost produkcji rolnej bez wzrostu dostaw odpowiednich środków przemysłowych. Zwiększone zatem inwestowanie w przemysłową część kompleksu gospodarki żywnościowej prowadzi w dalszej konsekwencji m.in. do roz-

— **Towarzyszu Sekretarzu, naszym rozmówcą** — jak zwykle — przyjął pan. Jak pan ocenia sytuację rolnictwa i żywnościowości w tym roku? — W tym roku w naszym kraju, ponownie zbliżyliśmy się do równowagi eksportu i importu artykułów rolno-spożywczych liczonego łącznie do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Dobrze też funkcjonuje rynek żywnościowy. Mógłbym oczywiście wymienić jeszcze wiele innych, znaczących osiągnięć całej gospodarki żywnościowej, ale są one na ogół dobrze znane naszemu społeczeństwu i nie ma chyba potrzeby bym je przypominał. Uważam jednak za stosowne podkreślić, że udało się w rolnictwie utrzymać wzrostowe tendencje produkcji rolnej, głównie rolnej, chociaż i w produkcji zwierzęcej — poza poddałą młeki — są one podobne. Teraz chodzi przede wszystkim o to, by nie wytracać tego tempa wzrostu, by pójść do przodu i intensyfikacji produkcji przybierał stale na sile.

A teraz pragnę ustosunkować się do drugiej części waszego pytania. Rolnictwo, jak wiadomo, jest częścią kompleksu gospodarki żywnościowej, którego wszystkie ogniwa uczestniczą w większym lub w mniejszym stopniu, pośrednio lub też bezpośrednio w procesie wytwarzania żywności. O sile tego przysłówkowego łańcucha żywnościowego decyduje ogniwa najsłabsze.

U nas takim słabym ogniwem jest przetwórstwo rolno-spożywcze i przemysł wytwarzający środki produkcji dla tego przetwórstwa i rolnictwa. Cóż z tego, że rolnik będzie miał wysoki wyzniki produkcyjne, skoro rezultaty jego pracy zostaną później zmarnowane ponieważ niedostateczne są możliwości przetwórcze przemysłu rolno-spożywczego.

Nie możemy również zapominać i o tym, że jest rzeczą niemożliwą by następował wzrost produkcji rolnej bez wzrostu dostaw odpowiednich środków przemysłowych. Zwiększone zatem inwestowanie w przemysłową część kompleksu gospodarki żywnościowej prowadzi w dalszej konsekwencji m.in. do roz-

— **Towarzyszu Sekretarzu, naszym rozmówcą** — jak zwykle — przyjął pan. Jak pan ocenia sytuację rolnictwa i żywnościowości w tym roku? — W tym roku w naszym kraju, ponownie zbliżyliśmy się do równowagi eksportu i importu artykułów rolno-spożywczych liczonego łącznie do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Dobrze też funkcjonuje rynek żywnościowy. Mógłbym oczywiście wymienić jeszcze wiele innych, znaczących osiągnięć całej gospodarki żywnościowej, ale są one na ogół dobrze znane naszemu społeczeństwu i nie ma chyba potrzeby bym je przypominał. Uważam jednak za stosowne podkreślić, że udało się w rolnictwie utrzymać wzrostowe tendencje produkcji rolnej, głównie rolnej, chociaż i w produkcji zwierzęcej — poza poddałą młeki — są one podobne. Teraz chodzi przede wszystkim o to, by nie wytracać tego tempa wzrostu, by pójść do przodu i intensyfikacji produkcji przybierał stale na sile.

Zdjęcie: KRZYSZTOF GIERALTOWSKI

su na konsultacje) działacze. To, że stan świadomości tych ludzi był jednaki – najlepiej świadczy chyba o tym, że koncepcje Dylj nie są bynajmniej jego osobistym sekretem, lecz praktyka, która realizuje w swej krakowskiej organizacji.

Andrzej nosi w sobie kilka marzeń i bolączek. Marzenie – by organizacja w której pracuje, oparła się o wiarę w ludzi. Mówił o tym jeszcze przed rokiem, w wywiadzie udzielonym Krzysztofowi Kasprzykowi: „Wszystkie nowoczesne teorie kierowania ludźmi opierają się na pozytywnych motywach psychologicznych. Teorie pozytywne opierają się głównie na motywacji chęci do jakiegos działania aktywnego, zaspokojenia swoich ambicji, aspiracji, zyskania sobie uznania grupy, której jest się członkiem. I organizacja studencka jest jakąś taką instytucją, gdzie wszyscy działają z racji swoich przekonań osobistych”.

Jakże często koncepcyjna „złota rączka” wymyśla jednak coś burzącego krew podległej naszemu bohaterowi społeczności, jakies glupstwo z którego urasta problem. Bolączka Andrzeja na przykład – to stereotyp opinii o „kastowości” wszelkich działaczy społecznych. Przecież wieleko student i roku, z miesięcznym doświadczeniem akademickim demonstruje określonkiem „ci działacze!” swój negatywny stosunek do starszych kolegów, społecznie i z wyboru pracujących między innymi dla niego właśnie. Ileż dyskusji wywołały wśród szeregowych członków organizacji próby umundurowania aktywów w „stroje organizacyjne” – też mogłyby powiedzieć. A przecież strój miał w intencji łączyć, nie dzielić; coś więc gdzieś w połowie pękło...

5.

Czas Andrzeja nie dzieli się, jak to bywa w uczonych analizach, na zawodowo-społeczny i prywatny. To zwykła sprawa, w której bryła, a nie wyjątkowość, że po 72 śniegim bywa czas tylko jeden, czas działania.

„Szalenie trudno byłoby mi wprowadzić rozróżnienie – mówi – pomiędzy radościami, które płyną z pracy a tymi, które płyną z życia prywatnego. To się po prostu komponuje”.

Zona Andrzeja, Zosia, ma pewnie na ten temat swoje zdanie, jednak mężnie milczy. Zresztą też bywa, chodzi, ogląda. Ten ruch jest przecież bardzo mądre. Ten ruch jest przecież bardzo mądre. Ten ruch jest przecież bardzo mądre.

itego właśnie: niez dyskusji wywołany wśród szeregowych członków organizacji próby umundurowania aktywów w „stroje organizacyjne” – też mógłby powiedzieć. A przecież strój miał w intencji łączyć, nie dzielić: coś więc gdzieś w połowie pękło...

5.

Czas Andrzejka nie dzielił się, jak to bywa w uczonych analizach, na zawodowo-społeczny i prywatny. To zwykła sprawa w tego typu działalności, że poza śnem bywa czas tylko jeden, czas działania.

„Szalenie trudno byłoby mi wprowadzić rozróżnienie – mówi – pomiędzy radościami, które płyną z pracy a tymi, które płyną z życia prywatnego. To się po prostu komponuje”.

Żona Andrzejka, Zosia, ma pewnie na ten temat swoje zdanie, jednak mężnie milczy. Zresztą też bywa, chodzi, ogląda. Ten ruch jest przecież bardzo mialowniczy, można rzeczywiście znaleźć w nim przyjemności...

A Andrzej, podejrzewam, po prostu to lubi. A na pewno wszystko, czego dotyka, ciekawi go. To nie jest sprawa jarzma przyjętego na grzbiet wraz z mandatem Przewodniczącego. To nie wygląda bynajmniej na smutny obowiązek. Jego to cieszy, pasjonuje, ciekawi!

Jest wielu działaczy bardziej eksponowanych lub bardziej hataśliwych. A jednak właśnie Dyja fascynuje, zaciekawia i prowokuje. Wie, że łatwiej jest kierować z dystansu. Łatwiejsze są rzędy autokratyczne. Ale łatwiejsze przede wszystkim dla rządzącego. Dyja ma inną koncepcję funkcji lidera społecznego: racjonalny, postępujący się współczesnymi środkami demokracji. Do demokracji generalnie nie trzeba nikogo oczywiście przekonywać. Ale wprowadzenia elementów demokracji trzeba się nauczyć. I uczy się, racjonalnie. Bo jak sam powiedział w cytowanym już tu wywiadzie „dzisiaj młodych ludzi nic nie demotuje bardziej niż brak racjonalizmu”.

Jakże często spotykamy jeszcze działaczy czy organizatorów życia społecznego, którym funkcja zagłuszyła refleksję. Andrzej Dyja o tym jednym nigdy nie zapomina. I pewnie dlatego na pytanie, co uważa za swój największy do tej chwili sukces, może szczerze odpowiedzieć: „to, że mam tylu przyjaciół”.

JAN POPRAWA



nasz współczesny

Nic smutniejszego, gdy za organizacyjnej fasady nie widać ludzi. Na szczycie w krakowskiej instancji SZSP nie ma mowy o bladej anonimowości. Choćby sam szef na to nie pozwala. I lez to osob poruszyl dotad, ile zainspirowal i ile zirytowal... Mowi się wśród studenckich działaczy o „stylu Dyji”. Mit otaczający Andrzeja staje się bardziej zrozumiały, gdy pozna się nie tylko jego organizatorskie dokonania, ale prywatne pasje i poglądy, których zreszta nie ukrywa, lecz często i namietnie wyjawia.

studenckich
działaczy
o „stylu Dyji”
Mit otaczający
Andrzeja staje
się bardziej
rozumiały, gdy
pozna się nie
tylko jego
organizatorskie
„dokonania”, ale
prywatne pasje
i poglądy,
których zresztą
nie ukrywa,
lecz często
i namietnie
wyjawia.

cd. 46

DYJA

Rys.
Stefan
Szczyłka

IV Korespondencja

k.2



Szanowna Pani Trena!

5/35
1/1

Kiedy do pani kilka dni oraz po
zdrawiam miłe i serdecznie. Chcę
panią przeprosić, że tak długo nie pi-
sałam. Jeżeli nie (jest) jest jeszcze
za późno to proszę przysłać to co wy-
pełniłam. Przesyłam kilka zdjęć, nie
wiem czy będą dobre. Niech pani so-
bie wybierze i zostawi jakieś. A jak
wszystkie będą się podobać to można
zostawić wszystkie. Chcę jeszcze zapytać
co u pani słychać. Czy jest pani zado-
wolona z naszych wycieczek i emocy-
jnych spotkań w Platowie po 20 la-
tach. Na pewno wszyscy żyją jeszcze
wspomnieniami tego spotkania. Na tym
koniec mój list jeszcze raz pozdrawiam
panią i koleżanki.

Ilana.

Kochana Franko

5/35
12/2

Kiedy do Ciebie parę słów oraz za-
wiadomiam, że list od Ciebie otrzyma-
łam. Wszystko to co historasz pośredni
to opłaciłam. Dziękuję Ci bardzo za
przyjęcie zdjęć i za parę miłych słów.
Proszę abym ja do Ciebie przyjechała.
O ile będę mogła to postaram się
skorzystać z tego zaproszenia. Mam bilety
i zamówiły kolejno. Podróż mnie nie
nie kosztuje. Tylko tyle, że mam mało
czasu. Proszę być kilka słów i po-
zdrowiam Cię i twoją rodzinną
miłą i zdrowie.

Lucia

I. 841 / wsk

LWP

GIERASIMOWICZ Anna
zom. Schubert

V Wpisy ze źródeł

T-871

ZSRB
LWP

Gierasimowicz Anna



SCHUBERT Anna z d. Gierasimowicz — st. sierż. sztab. rez., ur. 1923 Mariampol, zam. Ostrów Wlkp, woj. Kalisz. St. wojsk.: bkob — komp. ckm. Zdemob. 1945. Praca zawod.: PKP Ostrów Wlkp. — prac. fizyczny. 3 dzieci. Krzyż Kaw. OOP i in.

"Platenówku"

Łrak 08.96

1

GIERASIMOWICZ
T-871

ZSRR-LWP

SCHUBERT Anna
z d. Gierasimowicz

Zródło informacji:

Praca zbiorowa pod red. E.Syzdek
Platerówki - Wyd.Ossolineum 1988.
Wrocław . s. 276.

5/35

I.Król./97

T.-871

LWP

GIERASIMOWICZ ANNA

zam. SCHUBERT

63-400 Ostrow Wlkp.

Pracowała na kolei, emerytka.

list H. Dowmar-Zapolskiej zam. Borowskiej
do A. Zurawskiej, t. tejże ↑ 1117/Wsk, IV/5.

MGr'98

T-871

LWP
ZSRR

Schubert Anna
z d. Gierasimowicz

189/96



T-871

LWP
ZSPR

*Yierasimowicz Anna
kam. Schubert*

26/96



GIERASIMOWICZ Anna

zam. Schubert



Firma Handlowo-Usługowa
„DIADA”
86-200 Chełmno-Grubno
Tel. (0-56) 686-28-48